Dziś 8 stron

Cena 2 zł

KURIER Popularny

Organ Wojewódzkiego Komitetu PPS

Rok II

Łódź, wtorek 25 czerwca 1946 r.

Nr 173 (240)

Polska Partia Socjalistyczna do ludu pracującego miast i wsi

Dzieje naszej Partii na przestrzeni przeszło pół wieku złączyły się nierozerwalnie z historią narodu polskiego. To daje nam prawo zwró cenia się do Was, Obywatele i Towarzysze, w chwili dla Polski niezwykle ważnej, to każe nam wierzyć, że głos PPS tak jak zawsze będzie przez Was wysłuchany i dobrze zrozumiany. To mówi do Was partia Limanowskiego i Daszyńskiego, partia Montwiłła i Okrzei, partia Niedziałkowskiego, Barlickiego i Stanisława Dubois. Nie zawiódł Was nigdy socjalizm polski, nie zawiódł Was w roku 1905, 1918, 1939, nie zawiedzie i dzisiaj, gdyż zawsze i niezmiennie stoi on na straży niepodległości Polski i praw ludu.

Naród nasz w ciężkim trudzie podnosi się z materialnych i politycznych zniszczeń. Odbudowa gospodarcza kraju, zniszczonego przez wojnę i okupanta szybko posuwa się naprzód. Z mniejszym trudem odbudowujemy nasze życie polityczne w nowym demokratycznym państwie, odbudowujemy je nie tylko po sześcioletniej niewoli niemieckiej, ale i po wielu latach poprzednich, kiedy to sanacja, endecja, ONRY-y rozbijały i demoralizowały naród polski. Zadanie które stoi przed nami, polega na tym, ażeby w naszym nowym państwie ludowym nie było miejsca dla żadnych faszystów, ażeby nigdy się nie powtórzyła historia odebrania praw ludowi, jak to miało miejsce w latach 1918—1919.

Głosowanie ludowe, do którego wezwani zostaliście w dniu 30-ym czerwca, jest niezwykle ważnym etapem w utrwalaniu naszej niepodległości i władzy ludowej w Polsce. Chociaż nie istnieją w Polsce i istnieć nie mogą legalne i oficjalne organizacje reakcyjne i faszystowskie, ani też partie reprezentujące interesy bankierów, faszystów i obszarników, siły wrogie ludowi działają chytrze i podstępnie.

W głosowaniu ludowym naród polski ma odpowiedzieć na trzy pytania dotyczące najistotniejszych zagadnień jego bytu.

Utrwalając granice nasze na Bałtyku, Odrze i Nysie, kładziemy raz na zawsze kres niebezpieczeństwu niemieckiemu, które kosztowało nas sześć lat niewoli i sześć milionów ludzkich istnień.

Reforma rolna i nacjonalizacja wielkiego i średniego przemysłu — to historyczne akty wyzwolenia społecznego robotników, chłopów i pracowników umysłowych, nie będące niczym innym jak wypełnieniem zasadniczych kart nie tylko programu PPS, ale i całej demokracji polskiej, poczynając od walk kościuszkowskich.

I wreszcie zniesienie senatu nie jest niczym innym, jak wypełnieniem programu bez wyjątku robotniczych i chłopskich ugrupowań politycznych.

Robotniku polski, polski chłopie, człowieku pracy umysłowej!

Polska Partia Socjalistyczna zna wszystkie Wasze troski, rozumie Wasze poświęcenie, wie, że pracujecie dzisiaj w warunkach najcięższych, często niedojadając, z zaciśniętymi zębami znosząc ciężary powojennego życia. My Was rozumiemy, Wy rozumiecie, ku czemu Was prowadzi PPS.

Zwracamy się do was w doniosłej chwili i mówimy Wam: ani na sekundę nie zawahajcie się w Waszej niezmiennej wierności dla Polski ludowej i dla socjalizmu polskiego. Pędźcie od siebie precz judaszów demokracji, którzy namawiać Was chcą do dawania jakichkolwiek bądź odpowiedzi przeczących w głosowaniu ludowym. Wierzcie nam — PPS — wiernej zawsze Wam i Polsce, że trzy razy „tak" w głosowaniu ludowym to wielkie zwycięstwo nasze nad wszystkimi wrogimi nam siłami, to ostateczne utrwalenie niepodległości Polski, to otwarcie drogi do lepszego bytu mas pracujących.

Setki razy porywaliśmy Was do strajków, do demonstracji, do bohaterskich walk zbrojnych i wiecie o tym dobrze, iż nigdy nie marnowaliśmy na darmo Waszego wysiłku i Waszej krwi. Dzisiaj wymagamy od Was mądrości politycznej, pewni jesteśmy, iż egzamin ten zdacie, tak jak trzeba.

Toczy się w świecie walka o ugruntowanie pokoju, toczy się w świecie walka o przebudowanie życia na nowych zasadach sprawiedliwości społecznej. Żyjemy w okresie wielkiej choć pokojowej rewolucji, do której polski lud pracujący wnosi wspaniały wkład swego wysiłku. Aby zagrodzić drogę powrotowi faszyzmu i germańskiego imperializmu, potrzebna jest wewnętrzna solidarność klasy robotniczej, potrzebna jest jedność całej demokracji, potrzebny jest sojusz robotniczo-chłopski, potrzebna jest przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i ze wszystkimi narodami słowiańskimi, gdyż daje nam ona wielką siłę polityczną wobec wszelkich wrogich zakusów.

Ludu Polski!

W wolnych wyborach do sejmu powołamy niedługo nasze przedstawicielstwo narodowe, a dziś zadecydować mamy o sprawach dla bytu naszego najważniejszych. Wierzymy, że w ani jednym mieście polskim, w ani jednej wsi polskiej nie zwycięży reakcyjne „nie", „nie" wrogów Polski i ludu polskiego. Trzykrotne „tak" przypieczętuje bohaterską walkę ojców naszych, synów i braci, naszą walkę o niepodległość i o lepsze jutro Polski.

Naprzód do zwycięstwa w głosowaniu ludowym!

Niech żyje Polska wolna i niepodległa!

Niech żyje Polska ludu pracującego miast i wsi!

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Warszawa, dnia 24 czerwca 1946.

Bidault premierem i ministrem spraw zagranicznych

Nowy rząd we Francji

Socjaliści i komuniści wchodzą w skład gabinetu

PARYŻ (SAP). — W poniedziałek wczesnym rankiem powstał nowy trójpartyjny rząd francuski z premierem Georges Bidault na czele. 17 członków obecnego rządu brało udział w poprzednim gabinecie. Wśród nowoprzybyłych najbardziej wybitnymi są: Robert Schumann — leader postępowych katolików (MRP), który obejmie tekę ministra finansów i Edward de Preux — socjalista, który będzie ministrem spraw wewnętrznych.

Najważniejszą zmianą jest fakt, że MRP zjednoczył stanowisko premiera i ministra spraw zagranicznych (oba stanowiska obejmie Bidault) oraz uzyskał dla swego przedstawiciela teki ministerstwa finansów i ministerstwa gospodarki narodowej. Komuniści zachowali ministerstwa gospodarcze, jakie mieli w poprzednim gabinecie, a na dodatek objęli ministerstwo zdrowia publicznego, które w poprzednim rządzie było połączone z ministerstwem

PARYŻ (PAP). W niedzielę wieczorem socjaliści wyrazili oficjalnie zgodę na wzięcie udziału w rządzie Bidault. Przywódca socjalistów Daniel Mayer po rozmowie z Bidault oświadczył, że premier przyjął następujące warunki socjalistów: ratyfikację porozumienia, zawartego przez Leona Bluma w Waszyngtonie, odbycie wyborów w dniu 15 października, przyśpieszenie opracowania konstytucji i załatwienie sprawy wynagrodzeń, przy jednoczesnym niedopuszczeniu do zwyżki cen.

PARYŻ (PAP). W nowym gabinecie francuskim wicepremierami zostali: komunista Maurice Thorez i socjalista Feliks Gouin. Ministrami bez teki zostali mianowani Francisque Gay z partii republikańsko-ludowej i Aleksander Varenne z demokratyczno - socjalistycznej unii oporu.

Dalej lista nowego gabinetu zawiera następujące nazwiska: Minister finansów — Robert Schuman z partii republikańsko - ludowej, minister spraw wewnętrznych Edouard Depreux, socjalista, minister sprawiedliwości — Pierre Henri Teitgen z partii republikańsko - ludowej, minister zbrojeń — Charles Tillon, komunista, minister rolnictwa — socjalista Tanguy Princent, minister produkcji przemysłowej — komunista Marcel Paul, minister oświaty narodowej — socjalista Edmund Naegelen, minister robót publicznych i transportu — socjalista Jules Moch, minister robót publicznych i transportu — socjalista Jules Moch, minister kolonii — socjalista Marius Moutet, minister zaludnienia — Robert Prigent z partii republikańsko - ludowej, minister poczt Jean Letournen z partii republikańsko - ludowej, minister pracy — komunista Ambroise Croizat, minister zdrowia publicznego komunista Rene Arthaud, minister spraw kombatantów i ofiar wojennych — komunista Laurent Casanowa, minister sił zbrojnych — Edmoond Michelet z partii republikańsko - ludowej, minister gospodarki narodowej — François de Menthon z partii republikańsko - ludowej, minister odbudowy — komunista Francois Billoux, podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów (prawdopodobnie do spraw informacji) Andre Colin z partii republikańsko - ludowej.

Bidault będzie nie tylko premierem i ministrem spraw zagranicznych lecz również ministrem informacji, przy czym będzie miał do pomocy podsekretarza stanu.

Koncentracja wojsk w krainie Julijskiej

Anglo-amerykańskie oddziały posuwają się w kierunku Triestu i Gorycji—czetnicy w mundurach aliantów

MOSKWA (PAP). Jak donosi agencja TASS, prasa belgradzka opublikowała sprawozdanie agencji Tanjung o **koncentracji wojsko anglo-amerykańskich w Krainie Julijskiej.**

Dzienniki zagraniczne, a przede wszystkim włoskie, donosiły ostatnio o ruchach wojsk anglo-amerykańskich w tych okolicach.

W związku z tym Tanjug w dniu 18 czerwca otrzymała następującą wiadomość z Triestu: W ciągu kilku dni ubiegłych zauważono na drogach, wiodących w kierunku Triestu i Gorycji, posuwanie się długich kolumn czołgów, artylerii i samochodów ciężarowych oraz zmotoryzowanych jednostek 56 dywizji, która brała udział w paradzie w Trieście i później została przeniesiona do Friulu.

Obecnie jednostki te zostały przerzucone **w kierunku linii demarkacyjnej.** 6 Brytyjska dywizja pancerna została również przeniesiona. Zgodnie z wiadomościami, otrzymanymi od naocznych świadków i ze źródeł dobrze poinformowanych, wzdłuż „linii Morgana" stale wzrasta liczba wojsk i dział. Prace fortyfikacyjne posuwają się naprzód, sprowadzono tam wielkie ilości drutu kolczastego oraz rozstawiono na łąkach i w zaroślach liczne namioty.

Wśród oddziałów anglo-amerykańskich zauważono rzekomo wielką ilcść **czetników i Ustaszi w mundurach amerykańskich.**

Dziś, tj. we wtorek, 25 czerwca br. o godz. 15-tej w lokalu Centralnego Robotniczego Domu Kultury przy ul. Piotrkowskiej 243, odbędzie się konferencja wszystkich Zarządów Związków Zawodowych, prezydiów Rad Zakładowych, oraz kierowników świetlic.

Na porządku obrad sprawa wspólnego Manifestu wydanego do Narodu Polskiego, przez Komisję Centralną Zw. Zaw. w Polsce, oraz stronnictwa Polityczne, stojące na platformie deklaracji P.K.W.N.

Greiser wywołuje swą obroną śmiech na sali sądowej

Biegli stwierdzają niemieckie bezprawie w Polsce

POZNAŃ, (PAP). — Na wstępie poniedziałkowego posiedzenia, przewodniczący komunikuje, że we wtorek od rana oskarżony będzie składał dłuższe wyjaśnienia.

Z kolei dwaj świadkowie — Stanisław Spławski i Antoni Radtke zeznają w sprawie przemówienia Greisera w roku 1942 w Chodzieży, dokąd przybył na wizytację fabryki porcelany. Greiser w swoim przemówieniu udowadniał, że ziemie Warthelandu są rdzennie niemieckimi ziemiami, odebranymi narodowi niemieckiemu przez traktat wersalski. Zdaniem Greisera, Niemcy rozczłonkowano tak, jak by im obcięto rękę lub nogę. Pod adresem Polski Greiser wyrzekł słowa: „Polacy są, jak krwawy pies, zawsze nowej krwi łaknący i nigdy jej nie syty".

O zbrodniach niemieckich w Łodzi mówi obszernie świadek Zdzisław Lutrosiński, adwokat łódzki, członek okręgowej komisji badań zbrodni niemieckich. Opowiada on o zlikwidowaniu w dniu 17 stycznia 1945 r. obozu w Radogoszczu.

WZRUSZAJĄCA NIEŚWIADOMOŚĆ.

Greiser wtrąca do zeznań świadka, że nigdy nie otrzymał oficjalnych wiadomości o tym miejscu odosobnienia dla Polaków. Raz jadąc do Łodzi, zauważył jakoby przed budynkiem posterunki, a w obrębie zabudowań wieżę strzelniczą. Gdy spytał co to jest, odpowiedziano mu, że jest to posterunek wewnętrzny ghetta. Uważał sprawę za wyczerpaną. Na temat swojej rzekomej niewiedzy i nieodpowiedzialności za stosunki tego rodzaju w obozach Greiser zgłasza ze swojej strony świadków, m. in. b. ministra sprawiedliwości Rzeszy. Prokurator pyta, czy oskarżony nie wiedział o istnieniu takich miejsc, jak Radogoszcz, w trybie niesłużbowym. Greiser oświadcza, że wiedział o tym tylko z własnych spostrzeżeń i że w tym względzie nie zgadzał się z władzami bezpieczeństwa i policji. Stosunki w miejscach odosobnienia nie należały do jego kompetencji. Gdyby je znał, pierwszy przeciwko nim by oponował. Prokurator Sawicki przytacza zdanie z gazety „Ostdeutscher Beobachter". Jest to relacja z podróży inspekcyjnej Greisera który wyraźnie nakazuje jak najostrzejsze obchodzenie się z Polakami i jak największe wyzyskanie polskich sił roboczych.

Następnym świadkiem jest Henryk Kurnatowski, adwokat z Łodzi. Po aresztowaniu otrzymywał po 150 uderzeń „bykowcem" na jednym przesłuchaniu. Opisuje szykanowanie ludności polskiej w Łodzi. Szkoły były zamknięte. Zasadą, przez Niemców propagowaną było, że dzieci polskie ma wychowywać ulica, a później wykończyć je obóz karny. Postanowienie opiewało, że Żydów należy usunąć za Bug, a Polaków w okolice Lublina, przywrócić niemczyźnie volksdeutschów, a w miastach oprzeć się na elemencie niemieckim. Dla ludności polskiej istniały wszelkie ograniczenia, nikt nie był pewien, czy jest właścicielem swoich rzeczy, przesiedlenia były plagą. Ludzie nie spali po parę miesięcy, gdyż nigdy nie było wiadomo, kiedy każą w ciągu kilku minut opuścić mieszkanie.

W OBOZIE PRACY W POZNANIU.

Obszerne i szczegółowe zeznania w sprawie traktowania ludności polskiej na terenie Warthegau, a szczególnie w obozie pracy w Poznaniu, złożył wiceprokurator sądu okręgowego w Łodzi Samuel Bronowski. Gdy go przywieziono z ghetta łódzkiego do obozu poznańskiego, zastał tu 12 tys. mężczyzn i 2 tys. kobiet.

W ciągu 18-tu miesięcy z liczby tej pozostało 1,600 osób. Część tych ludzi przewieziono do Oświęcimia, część zaś pozostawiono na miejscu. Niemieccy urzędnicy bowiem chcieli mieć pretekst, że obóz istnieje, dekując się w ten sposób przed pójściem do wojska. Prokurator Bronowski stwierdza, że był świadkiem 112 egzekucji na stadionie. Jedną z najbardziej wstrząsających egzekucji, jaką widział prok. Bronowski, było powieszenie 3 pracowników obozu, z których najstarszy liczył lat 12 i 6 miesięcy, najmłodszy lat 11 i 8 miesięcy. Egzekucjom początkowo przyglądały się liczne grupy Niemców, przybywających z miasta. Świadek mówi następnie o trzykrotnych wizytach Greisera w ghecie łódzkim. W tym czasie ulice były martwe, gdyż ludności nie pozwolono wydalać się z mieszkań. Wizyty te miały miejsce mniej więcej od stycznia 1942 r., kiedy następowało likwidowanie ghetta.

OBROŃCA... ŻYDÓW.

Prokurator Sawicki przypomina sprawozdanie Greisera z 1941 r., w którym Greiser chełpi się, że jego zasługą jest skierowanie żydowskich sił roboczych do obozów pracy. Greiser oświadcza w tym miejscu: „każdy znawca pracy administracyjnej, każdy rozsądny człowiek nie może mi imputować, że wydawałem tego rodzaju wyroki. Byłem w Łodzi w roku 1940, gdzie wówczas oczekiwano Himmlera. Osobiście zajmowałem się niechętnie kwestią żydowską. Ministrowie gospodarki zbrojeń żalili się osobiście na mnie u Hitlera. Omal nie kosztowało mnie to stanowisko usunięcia z partii. Jutro podam pewne powody, dlaczego byłem uważany za podejrzanego przez kierownika urzędu bezpieczeństwa Rzeszy,,. Prokurator Sawicki oświadcza, że już teraz chce usłyszeć od oskarżonego, czy w sumieniu swoim czuje się, lub nie czuje winnym za to, co się działo. Dlaczego, skoro cała działalność administracji na terenie Warthegau była niezgodna z wewnętrznymi poglądami Greisera, nie zrzekł się stanowiska i nie wystąpił z partii. Greiser odpowiada, że z partii nie można było wystąpić ze względu na toczącą się wojnę. Musiał trwać na swoim stanowisku. Działał na rozkaz fuehrera i nie poczuwa się do odpowiedzialności, działał jedynie, jako reprezentant rządu niemieckiego i nie czuje się odpowiedzialnym za politykę tego rządu. "Pan prokurator chciałby na mnie przerzucić odpowiedzialność za sprawy, o których nie wiem, których nie wykonywałem — mówi Greiser. — Również cały naród niemiecki dowiedział się o nich dopiero z procesu w Norymberdze". Na sali śmiech. Greiser tłumaczy następnie, że na temat wywożenia ludzi z ghetta łódzkiego został poinformowany przez Himmlera, iż konieczność wojenna nakazuje przewieźć ich do Francji celem budowania podziemnych fabryk lotniczych.

WBREW PRAWU MIĘDZYNARODOWEMU.

Po przerwie południowej Trybunał przystąpił do wysłuchania opinii biegłego, profesora prawa międzynarodowego Ludwika Erlicha. Pytanie Trybunału, skierowane do biegłych, brzmi: „Czy kierownicy, lub organizatorzy, którzy brali udział w ułożeniu lub urzeczywistnieniu ogólnego planu lub spisku, skierowanego do dokonania wszelkich przestępstw przeciw pokojowi, przeciw prawom i zwyczajom wojennym lub przeciw ludzkości, powinni w myśl zasad prawa narodów i postulatów sumienia międzynarodowego ponosić odpowiedzialność za działania, dokonane przez wszystkie osoby, będące wykonawcami takiego planu?".

Wywody prof. Erlicha trwały przeszło 2 i pół godziny, łącznie z pytaniami prokuratora Sawickiego. Z oświadczeń, złożonych przez biegłego, wynika, że obecne prawo narodów uznaje w praktyce karanie przez państwo naruszających obowiązujące prawo wojny. Jednostronne zerwanie konstytucji gdańskiej było pogwałceniem wszelkich praw polskich do Gdańska. To wszystko, co Niemcy zrobili na okupowanych przez siebie terenach polskich, było w obliczu prawa narodów, bezprawiem.

WALKA Z KOŚCIOŁEM.

Polska bowiem nie przestała istnieć i znajdowała się tak ona sama jak i jej sprzymierzeńcy w stanie wojny z Niemcami. Aneksja terenów państwa drugiego w myśl prawa międzynarodowego nie może nastąpić przed podpisaniem odnośnego traktatu pokojowego, lub bez zgody państw trzecich. Po zakończeniu wywodów prof. Erlicha, staje przed sądem ksiądz kanonik Józef Nowacki z Kurii Arcybiskupiej. Składa on bardzo obszerne i szczegółowe zeznania na temat prześladowania kościoła katolickiego na terenie archidiecezji poznańskiej. Z 371 kościołów parafialnych na terenie archidiecezji zamknięto 345. Z 3,302 kościołów pomocniczych i kaplic — ani jeden nie był czynny, zamknięto ogółem 97 proc. świątyń. Kościoły zamknięte zostały ograblone ze wszystkiego. W dalszym ciągu ksiądz Nowacki stwierdza, że w archidiecezji poznańskiej było 681 księży, z tego 80 proc. przeszło przez obozy, zginęło, jak dotąd stwierdzono 212 księży. 147 ocalało i powróciło. 107 zbiegło z terenu poznańskiego do GG lub za granicę, 52 ukrywało się na miejscu. Z kosztownych zabytkowych szat liturgicznych Niemcy szyli kostiumy teatralne. Wysadzono pomniki, jak np. Mickiewicza, Kochanowskiego, pomnik Chrystusa pod pretekstem, że pod nimi jest ukryta broń.

Szwajcaria nie chce Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). Sekretarz Generalny ONZ Trygve Lie ma wkrótce udać się do Szwajcarii, aby omówić sprawę przyjęcia przez ONZ budynków dawnej Ligi Narodów. Według wiadomości, pochodzących z Genewy, rząd szwajcarski nie sprzeciwia się odbywaniu posiedzeń Rady Bezpieczeństwa w tych budynkach. W odpowiedzi na wątpliwości, wysuwane przez niektórych polityków, czy posiedzenia Rady Bezpieczeństwa i sztabu wojskowego nie byłyby uznane w Szwajcarii, jako pogwałcenie neutralności, rzecznik rządu szwajcarskiego wyraził przekonanie, że żadne ważne instytucje ONZ nie będą obradowały w Genewie, zanim Szwajcaria nie stanie się członkiem ONZ.

Kto zostanie prezydentem Włoch?

RZYM (PAP). W tym tygodniu konstytuanta włoska ma dokonać wyboru tymczasowego naczelnika państwa (jak wiadomo, funkcje głowy państwa sprawuje narazie premier de Gaspari). Dotychczas lista kandydatów zawiera 5 nazwisk, byli premierzy Orlando i Nitti, były przewodniczący Izby Enrigo de Nicola, 80-letni filozof Benedette Croce i były premier Benomi.

Niesprawdzone proroctwa

Wszelkie trudności pokona dobra wola w obradach paryskich

MOSKWA (PAP). Nawiązując do pesymistycznych przepowiedni, dotyczących przebiegu konferencji czterech, wygłoszonych przez członka delegacji amerykańskiej senatora Connally przed wyjazdem do Paryża, korespondent „Prawdy" pisze: „Teraz, po tygodniu od chwili rozpoczęcia obrad, szereg gazet paryskich uważa, że te pesymistyczne proroctwa były nie na miejscu. Oczywiście rozstrzygnięcie skomplikowanych zagadnień pokojowych jest rzeczą trudną. Ale przy dobrej woli wszelkie trudności mogą być przezwyciężone. Gazety dość jednomyślnie podkreślają, że wzorem konsekwentnego dążenia do jak najszybszego pozytywnego przezwyciężenia trudności jest praca delegacji radzieckiej. W ciągu kilku dni prace nad projektami traktatów pokojowych ze zwyciężonymi satelitami Niemiec posunęły się znacznie naprzód. Osiągnięto porozumienie w sprawie szeregu ważnych kwestii ekonomicznych. Powzięto uchwały o ewakuacji wojsk z Włoch i Bułgarii. Ustalono sposób kontroli wykonania postanowień traktatów pokojowych.

PARYŻ (PAP). W dniu 24 bm. ministrowie spraw zagranicznych odbyli 2 posiedzenia, na których omawiano sprawę traktatu pokojowego z Włochami. Uzgodniono poglądy na temat rewizji granicy francusko-włoskiej oraz austriacko-włoskiej. Na wniosek ministra Bemma do traktatu pokojowego z Włochami będzie włączona klauzula, w myśl której rządy włoski i austriacki muszą uzgodnić ze sobą sprawę komunikacji.

Między Anglią a Egiptem

niezgodność poglądów w sprawie pobytu Muftiego

LONDYN (PAP). Agencja Reuter, donosi z Kairu, że ambasador brytyjski sir Donald Campbell zwrócił się do premiera egipskiego Sidky Paszy, domagając się zapewnienia, że Mufti Jerozolimy Husain El Husseini nie zajmuje się w czasie swego pobytu w Egipcie sprawami politycznymi Środkowego Wschodu. Po rozmowie z premierem egipskim ambasador Campbell oświadczył dziennikarzom, że przedstawił Sidky Paszy punkt widzenia swego rządu na sprawę pobytu Muftiego w Egipcie. Ze swej strony Sidky Pasza oświadczył, że zachodzi duża różnica pomiędzy poglądami brytyjskimi i egipskimi na tę sprawę.

Nie ma żelaznej kurtyny między Szczecinem i Triestem

Pełna swoboda i wolność słowa w Polsce w oświetleniu prof. Joberta i dyr. Grosza

PARYŻ, 24.6 (PAP) — Profesor uniwersytetu w Grenoble, Jobert, jeden z członków grupy intelektualistów francuskich, którzy niedawno odwiedzili Polskę, wygłosił w Grenoble odczyt, zorganizowany przez stowarzyszenie katolickie.

Prof. Jobert powiedział m. in.:

„Jeżeli sławna żelazna kurtyna wznosi się jeszcze gdziekolwiek, to napewno nie między Szczecinem i Triestem.

Polskie Ministerstwo Spr. Zagr. zajęło się jedynie zapewnieniem nam ułatwień technicznych. Poza tym mogliśmy pytać o wszystko, zarówno szarego człowieka na ulicy, jak też czynniki oficjalne. Mogliśmy to robić z równą swobodą, co we Francji.

Szkoła i kościół — zapewnia mówca — korzystają w Polsce z pełnej niezależności".

LONDYN, 24.6 (PAP) — W czasie pobytu w Londynie, dyrektor departamentu prasy i informacji Ministerstwa Spr. Zagr. Wiktor Grosz przyjął w ambasadzie R. P. grono dziennikarzy brytyjskich, udzielając odpowiedzi na liczne pytania, dotyczące aktualnych zagadnień polskich, a głównie zagospodarowania i akcji osiedleńczej na Ziemiach Odzyskanych oraz repatriacji Niemców.

W odpowiedzi na pytanie, czy korespondenci zagraniczni w Polsce korzystają z całkowitej swobody, dyr. Grosz, powołując się na liczne przykłady korespondentów angielskich, amerykańskich i innych, zapewnił zebranych, że, odwiedzając Polskę, korzystać będą z zupełnej swobody w wykonywaniu swego zawodu.

Tego stanowiska rządu polskiego nie zmieni fakt wyraźnej złej woli, okazanej przez kilku korespondentów zagranicznych, którzy systematycznie pisują o Polsce niestworzone rzeczy, choć w istocie nie znają zupełnie spraw polskich i nie chcą ich poznać.

Kat Słowaków skazany na śmierć

PRAGA (PAP). Wyrokiem sądu ludowego w Bratysławie skazany został na karę śmierci były poseł do sejmu słowackiego z ramienia partii Niemców spiskich Zygmunt Keil, zastępca ministra niemieckiego dla Słowacji Karmazyna.

Keil prześladował przy pomocy policji i gestapo ludność Dolnego Spiza i miał na sumieniu śmierć wielu osób narodowości słowiańskich.

Wyrok wykonano.

Kto nie chce magnackiej kontroli nad Sejmem odpowiada na wszystkie pytania TAK

Ludzie oddani sprawie i ludzie umiejący chodzić tylko koło swoich interesów

Frazes i bezmyślny bełkot

a nastroje szczerości i oddania

Każdy ruch masowy wspierający się na ideologii radykalnej społecznie i wyrażający wielką troskę o los człowieka pracy — musi posiadać zawsze ludzi oddanych sprawie, zdolnych do wyrzeczeń i trudów związanych z walką. Nie chodzi tu o jakieś apostolstwo obnoszące się natrętnie ze swym cierpiętnictwem i szukające taniego poklasku. Rzetelny heroizm jest spokojny i raczej cichy. W hałaśliwej atmosferze pochwał, zewnętrznych form uznania gubi dobre samopoczucie.

Można — obiektywnie oceniając ruch socjalistyczny — stwierdzić, że posiadał on ludzi, którzy kierowali się w swej działalności nie tylko ambicją osobistą, ale bezinteresownym wkładem wysiłku w sprawę, o którą walczyli. Traktując psychologicznie to zagadnienie, możnaby „pomniejszyć" ich wartość stwierdzeniem, że poprostu posiadali taką konstrukcję psychiczną, która zmuszał ich do bezinteresowności w działaniu. Pewnie, istnieją ludzie, których ambicje życiowe kończą się na dobrze płatnym i zaszczytnym stanowisku, na wygodzie życiowej i uznaniu otoczenia. Ale jakkolwiek jest, kierując się obowiązującymi dotychczas kryteriam moranymi — cenimy przede wszystkim tych pierwszych, mówiąc o drugich, że ewentualnie są zdolni lub umieją chodzić około swoich interesów.

W ciężkich okresach historii narodu i ruchów politycznych szczególną wartość posiadają właśnie ludzie zdolni do pracy bezinteresownej, konsekwentnie dążący do wytkniętego celu. Swoją postawą „zarażają" najbliższe otoczenie i stają się z czasem uosobieniem pragnień i tęsknot najszerszych mas.

Ale historie postępowych ruchów społeczno-politycznych, z natury rzeczy mających do pokonania bardzo wiele przeszkód, to nie tylko — że użyjemy takiego wyrażenia — heroizm jednostek przewódców. To jednocześnie wielkie oddanie i poświęcenie w walce mas ludowych. Któż zdołałby zachwiać, choćby najbardziej wykrętnymi argumentami, wspaniałą postawę moralną polskich robotników, prowadzonych przez socjalistów do walki, która w każdej chwili groziła śmiercią, więzieniem lub tułaczką. Taką postawę posiadał robotnik łódzki, warszawski, lwowski czy radomski, wystawiający swoją pierś na kule żandarma i kozaka carskiego. W niczym nie zmienił się wtedy, kiedy grzebiąc swego towarzysza walki we Lwowie trzy razy musiał przerywać kordon granatowej policji, znacząc swoją wspaniałą drogę nowymi trupami. Okres okupacji to najwspanialsze dopełnienie obrazu...

Wydaje się, że do tych spraw należy powracać i mówić o nich nie tylko gwoli „pokrzepienia serc", ale dla wyraźnego stwierdzenia, że imponderabilia walki klasy robotniczej powinny być odpowiednio pielęgnowane.

Dlaczego o tym wspominamy właśnie teraz, kiedy partie robotnicze są u władzy i w miarę możliwości realizują ten program o który kiedyś trwała walka, wymagająca oddania, ofiary krwi a nawet życia. Przede wszystkim dlatego, że ciągle jeszcze musimy się odwoływać do ofiarności robotnika i chłopa, ponieważ — szczególnie temu pierwszemu — za jego ciężką pracę w fabryce i w biurze nie możemy dać tyle, ile wymagają jego potrzeby. Powtóre — nasze hasła i program socjalistyczny nie zostały wyczerpane i nie znalazły jeszcze całkowitej realizacji w tych zmianach ustrojowych w Polsce, jakie dotychczas zostały dokonane. Niewątpliwie, najważniejszy jest wysiłek i/organizowanie nastrojów wokół utrwalania i pogłębiania dotychczasowych osiągnięć. Tym niemniej nie mogą przywódcy i masy robotnicze tracić z oczu tych celów, które przyniosą im całkowite wyzwolenie społeczno-polityczne.

Przełomowe okresy historyczne związane z przejmowaniem władzy politycznej są niebezpieczne w pewnym sensie z tego powodu, że nieodłącznie towarzyszy im zjawisko przypływu fali różnych koniunkturalistów, podskakiewiczów — jak ich dziś nazywają. Wszyscy oni przez swoje codzienne praktyki zmierzają li tylko do wygodnictwa życiowego, pokrywanego nazewnątrz frazesem ideologicznym, jakimś często nie do zniesienia bełkotem propagandowym — osłabiają nastroje szczerości, oddania i ideowości. Nie chodzi w danym wypadku o szerzenie apostolstwa, gardzącego potrzebami życiowymi. Przecież to wszystko co się w Polsce dzieje, jest robione po to, aby każdy człowiek pracy mógł się dobrze ubierać, lepiej mieszkać, mieć czas na interesowanie się teatrem, kinem czy książką. Ale jeżeli ktoś udaje ideowca i zachęca do tego innych, a w życiu codziennym jest pospolitym groszorobem, niech tkwi tam, gdzie jest jego miejsce — za ladą sklepu czy straganem.

To właśnie te szeregi i najbliższe ośrodki wydają tych, o których robotnicy słusznie mówią z przekąsem, że im „woda sodowa uderzyła do głowy". I dlatego spotkacie dziś dygnitarzy, którzy więcej myślą o tym, jak zachować się, aby nic nie uszczknąć ze swej „godności" (czas trzymania interesanta w poczekalni, sposób podawania lub niepodawania ręki, sposób rozmawiania, nie poznawanie pewnych ludzi itp.) niż nad istotą omawianego z kimś zagadnienia.

Kierowanie zespołem ludzkim — rzeczywiście nie jest czymś łatwym; trzeba to umieć robić. Osobnik na kierowniczym stanowisku nie musi by bratem Łatą, którym każdy może powodować. Tym niemniej troskliwość o to, co nazywamy demokratyzacją życia jest konieczna, jeżeli chcemy, aby pogłębiały się nowe wartości, które wniosły między ludzi zdobycze ustrojowe drugiej wojny światowej. Praca organizacji politycznych i społecznych obok zrozumiałej i potrzebnej inicjatywy w rozdziale stanowisk, tytułów, a nawet zaszczytów musi pamiętać o wychowaniu demokratycznym, o szczerym, a nie tylko odświętnym pielęgnowaniu tradycji walk, o szanowaniu tych ludzi, których dotychczasowe osiągnięcia nie pozbawiają troski o pogłębienie tego, co niejednokrot nie jest jeszcze ciągle dobrą chęcią zapisaną na papierze.

Antoni Pokorski

Trzy próby z bomba atomową

w powietrzu, nad wodą i w głębinach oceanu

NOWY JORK (PAP). Admirał Blandy, kierujący doświadczeniami z bombą atomową w atolu Bikini na Pacyfiku, stwierdził, że pierwsza bomba próbna ma wybuchnąć na wysokości 100 stóp nad okrętami, będącymi obiektem doświadczenia. Oczekiwane są wyniki — jak powiedział admirał równie „drastyczne", jak w Nagasaki, chociaż nikt nie może wiedzieć dokładnie, co nastąpi. Podczas drugiej próby bomba ma ugodzić w powierzchnię morza. Przewiduje się, że uderzenie bomby atomowej wywoła fale 100 stóp wysokości, wiatr o szybkości 1000 mil na godzinę oraz gorąco, sięgające milionów stopni. Podczas trzeciej próby bomba atomowa wybuchnie na głębokości pół mili pod powierzchnią oceanu. W tym wypadku — jak stwierdził admirał — chodzi o próbę, której wyniki absolutnie nie dadzą się przewidzieć. Chcemy m. in. zbadać, co stanie się po eksplozji z wrakami okrętów, przede wszystkim zaś chcemy się przekonać, czy bomba spowoduje w ocenie „reakcję łańcuchową" i czy wywoła radioaktywizację wody na znacznej przestrzeni. W dniu 24 czerwca zrzucono „ślepą" bombę atomową na okręt admiralski „Mount Mc Kinley", by dokonać obserwacji teoretycznych.

Terroryści żydowscy

przed sądem w Jerozolimie

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w poniedziałek rozpoczął się w Jerozolimie proces przeciwko 31 członkom żydowskiej organizacji terrorystycznej „Irgun Zve Leumi", oskarżonym o przewożenie broni i materiałów wybuchowych. Wśród oskarżonych znajduje się 21-letnia kobieta Deborah Kalfus, która została pociągnięta do odpowiedzialności obok swego 19-letniego brata. Przed rozpoczęciem procesu wszyscy oskarżeni zarecytowali w języku hebrajskim ustęp 48b psalmu.

Sądowi przedłożono jako dowody rzeczowe większą ilość karabinów, granatów i środków wybuchowych.

Podpisanie umowy finansowej

między Polską a Wielką Brytanią

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w dniu 24 bm. został podpisany w Londynie polsko-brytyjski układ finansowy w sprawie uregulowania polskich długów wojennych. Z 7 milionów funtów szterlingów w złocie — 3 miliony zostaną zwrócone Anglii. Długi wojskowe w wysokości 47 milionów funtów ulegną zawieszeniu. Sumę należną z tytułu wyposażenia Wojska Polskiego — skreślono.

Jak będzie wyglądał

nowy rząd czeski?

Rokowania Gottwalda na ukończeniu

PRAGA (PAP). Rokowania, jakie prowadził prezes partii komunistycznej Gottwald w sprawie utworzenia nowego rządu, dobiegają końca, i prawdopodobnie w bieżącym tygodniu nowy gabinet czechosłowacki przedstawi się prezydentowi państwa. Według informacji prasy czeskiej narodowi socjaliści otrzymają resort ministerstwa oświaty, a socjal-demokraci ministerstwo komunikacji.

Dotychczasowy minister Mayer objąć ma tekę nowo utworzonego ministerstwa techniki.

Minister Lauschmann pozostanie przypuszczalnie na swym dotychczasowym stanowisku ministra przemysłu. Natomiast resorty ministerstwa rolnictwa i aprowizacji objąć mają komuniści czescy względnie słowaccy.

Nie ma zgody w Indiach

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z New Delhi, że komitet wykonawczy partii kongresowej odrzucił w dniu 24 bm. projekt brytyjskiej misji rządowej oraz wicekróla Indii w sprawie utworzenia rządu tymczasowego.

Uczciwość i uprzejmość

Uczciwość i uprzejmość, podobno, zanikają w czasie trwania i po każdej wojnie. Straszliwy wstrząs, który objął całą ludność, odbija się fatalnie na t. zw. dobrych obyczajach.

Dlatego z radością wita się każdy przejaw uczciwości i uprzejmości.

Pewien oficer znalazł na ulicy kilka tysięcy złotych i... odniósł je do właściwego urzędu. Mógł je sobie przywłaszczyć, przecież wojna demoralizuje nietylko ludność cywilną...

Notatka, odczytana głośno, poruszyła umysły kilku zebranych osób. Jedna z nich powiada, jak to, kupując znaczki pocztowe w urzędzie przy ul. Moniuszki, zostawiła przy okienku portfel z pewną kwotą pieniędzy i dowodami. Po kilku godzinach spostrzega zgubę, kieruje się bez wielkiej nadziei do urzędu pocztowego. Przemiła, młodziutka „panienka z okienka" z uśmiechem legitymuje i zwraca lekkomyślnie pozostawiony przedmiot. Niewiadomo za co mieć wdzięczność i uznanie dla młodej urzędniczki, czy jej inteligencję i spostrzegawczość, czy za jej bezinteresowność i uprzejmość, połączoną z prostą, acz nie wszędzie spotykaną uczciwością?

Ktoś drugi z grona osób zebranych opowiada, że zostawił w sklepie na Piotrkowskiej dużą i dość cenną paczkę. Sklep mu był obcy. Po kilku dniach zgłasza się, odbiera paczkę nienaruszoną od uśmiechniętej sprzedawczyni, która lekko karci, nie trzeba być tak nieostrożnym, bo przecież... publiczność w sklepie bywa różna.

Ktoś trzeci mówi, że płacąc w sklepiku banknotem 500 złotowym zapomniał wziąć reszty i zauważył to dopiero nazajutrz. Otrzymał swe pieniądze i uprzejme wyjaśnienie, że wołano za nim do tramwaju i bardzo się martwiono, czy zauważy brak i czy będzie wiedział, gdzie się zgłosić.

Wreszcie coś z zakresu uprzejmości, przedziwnie miłej i nawet trochę zdumiewającej. Opowiadająca przyjeżdża służbowo do miasteczka Mielca w Małopolsce. Pociąg czy auto się spóźnia. W instytucji, do której przyjechała, nie ma już nikogo. Widzi szyld banku „Społem" tam się zwraca. Zostaje jedną tylko urzędniczkę, opuszczającą biuro. Zapytana, jak odnaleźć osobę, której nazwisko było w posiadaniu przyjezdnej, młoda o bardzo miłej powierzchowności urzędniczka postanawia pomimo protestu zainteresowanej: „Ja panią tam zaprowadzę, to dość daleko 2, może 3 kilometry. Zresztą, jeżeli nie zastaniemy tam nikogo, to przecież będzie Pani musiała u mnie zanocować. W Mielcu nie ma hoteli.

Znowu nie wiadomo, co podziwiać energię, szybką decyzję, czy wdzięk i niecodzienną uprzejmość i gościnność.

W gronie kilku tylkp osób zacytowano tyle przykładów dobroci. Czyż wobec tego nie lepiej patrzeć na świat przez różowe okulary, a nie przez ciemnię pesymizmu?

Gazety z urzędu podają najczęściej wiadomości przykre, często bolesne z t. zw. kroniki wypadków.

Niechże raz będzie wolno podzielić się z czytelnikami radosnym stwierdzeniem, że nie jest tak źle w powojennej Polsce, gdy jednym tchem wyliczyć można kilka przykładów dobroci, inteligencji, a przede wszystkim uczciwości i uprzejmości.

S. W.

Tow. Stańczyk obejmie

wysokie stanowisko w ONZ

WARSZAWA (SAP). Jak donosi Socjalistyczna Agencja Prasowa tow. minister Jan Stańczyk obejmuje wysokie stanowisko generalnego dyrektora komitetu dla spraw społecznych Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tow. minister Stańczyk wyjeżdża do Nowego Jorku dnia 28 czerwca rb.

Miasto czynu i walki

Dlaczego Łódź odpowie „tak"

Dzisiejsza wielka Łódź, stolica przemysłu i pracy polskiej, powstała z małej osady tkackiej w końcu 18. wieku. Rozrosła się szybko i budowała się w tempie iście amerykańskim, osiągając bezpośrednio przed wojną cyfrę 730 tysięcy mieszkańców. Dziś, po latach wojny, choć liczy wszystkiego ponad pół miliona ludności, jest największym miastem w Polsce. Można bez przesady powiedzieć, że połowa starych łodzian bądź to wyginęła, bądź wyemigrowała, a jej miejsce zajęła częściowo ludność napływowa. Starzy i „młodzi" mieszkańcy „komingrodu", przywiązani są jednak do tradycji tego proletariackiego miasta.

Łódz ma wiele miejsc, z którymi związane są dzieje walk rewolucyjnych śwata pracy. Bruk Pl. Wolności, czy Wodnego Rynku (Pl. Zwycięstwa) lub Polesie Konstantynowskie— miejsca straceń bojowników wolnościowych 1905 r. mogłyby wiele opowiedzieć o krwawych demonstracjach i pochodach, o strajkach i walkach ulicznych. Karty historii i nieme miejsca przypominają niejedno z chlubnej przeszłości Czerwonej Łodzi.

Jakże nie radować się na myśl, że jest u nas coraz estetyczniej, że dochrapaliśmy się kilku wyższych uczelni, że do fabryk b. magnatów przemysłowych, czystych ekspozytur kapitału zagranicznego chodzi dziś do pracy nie proletariusz - parias, lecz wolny robociarz, współgospodarz unarodowionego przedstębiorstwa. Trzeba tylko wczuć się głębiej w sens i nurt dziejów Polskiego Manchesteru, aby pojąć, że chodzi tu nie tylko o ckliwy sentyment, ale o doznanie całkiem realne i konkretne.

M.R.N. uchwaliła rezolucję, wzywającą społeczeństwo z klasą robotniczą na czele do głosowania „tak" w dniu referendum. Można być pewnym, że tak się właśnie stanie. Robotnik i pracownik Łodzi nie zawiedzie.

Łódź uchodziła zawsze za miasto praktycznych ludzi czynu i walki. Tu nie fiolzofowało się wiele, tu się prowadziło walkę.

Przypominam sobie wiele akcji wyborczych samorządowych i parlamentarnych. W murach dawnej rady miejskiej, dzisiejszej MRN toczyły się zacięte kampanie socjalistów o te swobody demokratyczne, które są dziś udziałem wszystkich nas. Tutaj heroldowie faszyzmu polskiego — endecy ponieśli pierwsze klęski. Na ratuszu łódzkim i za czasów Chieno-Piasta i za sanacji, bohaterów klęski wrześniowej — powiewały czerwone sztandary.

Tradycja Łodzi obowiązuje... Obowiązuje także krew najlepszych synów Łodzi, przelana w walce podziemnej z okupantem, w walkach wyzwoleńczych.

Kiedy, niedługo łodzianie pójdą do urn głosowania ludowego, w pamięci ich tkwić będzie cała historia proletariatu łódzkiego, cała przeszłość Łodzi. Proletariat łódzki jednogłośnie powie swoje zdecydowane i gromkie „Tak", bo był, jest i będzie szczerym szermierzem swobód obywatelskich i demokratycznych, które wypisał na swych sztandarach i pod hasłem których Rząd Jedności Narodowej prowadzi obóz demokratyczny Polski ku lepszemu i sprawiedliwszemu Jutru.

ST. GELAS.

Opieka nad matką ciężarną

sierotami i starcami

Po półrocznej działalności Woj. Komitetu Opieki Społecznej

(KJ). Pod mianem Opieki Społecznej podciągamy wszystkie instytucje udzielające pomocy najbiedniejszym, nie zdając sobie sprawy, iż istnieje zasadnicza różnica między ustawową, gminną Opieką Społeczną, a Centralnym Komitetem Opieki Społecznej.

Ustawowa Opieka Społeczna istnieje na terenie każdej gminy (przy samorządzie) i opiekuje się tylko stałymi mieszkańcami danej gminy.

Wobec ogromnie wzmożonego po wojnie ruchu ludności, zaistniała potrzeba stworzenia instytucji, któraby otaczała opieką repatriantów (po skończeniu się nad nimi opieki Puru) i imigrantami.

Taką instytucją jest właśnie Centralny Komitet Opieki Społecznej, — popularnie zwany Cekos, podległy bezpośrednio Ministerstwu. Cekos działa na terenie całego kraju przez Komitety Wojewódzkie, miejskie, powiatowe i gminne.

Terenem Wielkiej Łodzi (jako miasta wydzielonego) zajmuje się Wukos — Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej. Głównymi jego zadaniami jest opieka nad ciężarnymi, niemowlętami, matką i dzieckiem, sierotami i półsierotami, imigrującymi kobietami, starcami i niezdolnymi do pracy, oczywiście tylko jeśli chodzi o ludność napływową.

Komitet łódzki, mimo, że istnieje dopiero od pół roku, prowadzi dom dla dziewcząt w Romanowie pod Łodzią, schronisko dla chłopców w Łodzi, pięć kuchen ludowych na dworcach, trzy świetlice szkolne (akcja dokarmiania młodzieży).

Zapomóg doraźnych udzielono na sumę złotych 517,588, oraz 172 tysiące złotych zapomóg stałych — podopiecznym komitetu.

W ramach akcji Pomocy Zimowej zebrano 11 milionów 201 tys. złotych, z czego tylko 202 tysiące złotych poszło na koszta administracyjne i organizacyjne, resztę pochłonęła akcja charytatywna.

Komitet zajmuje sie poza tym rozdziałem odzieży UNRRA, w którą zaopatrzył już 4,285 rodzin.

Jak na pół roku istnienia zrobiono wiele i — o dziwo, bez wielkiego sztabu urzędników, bez reprezentacyjnego lokalu i stosu papierków. Petentów załatwia się w Komitecie sprawnie i szybko, bez niepotrzebnego gadania i odkładania spraw „na przyszły tydzień".

Jak z tego wynika, niektóre instytucje sobie radzą bez biurokracji, zależy to wyłącznie od dobrej woli jaką każdy z pracowników wkłada w swą pracę.

Wódka płynęła rynsztokiem

Pędzący samochód przewrócił platformę P. M. S.

(t) Wielokrotnie zwracano uwagę na niesamowite harce szoferów łódzkich. Wczoraj na ul. Narutowicza na przeciwko hotelu „Polonia" jeden z pędzących „Willisów" z całej siły najechał na jadącą przed nim wielką platformę Państwowego Monopolu Spirytusowego, naładowaną kilkoma tysiącami butelek z wódką. Rolwaga z całym zapasem alkoholu, wskutek silnego uderzenia, wywróciła się. Rozległ się brzęk masy tłuczonych butelek, a jednocześnie cały, zawarty w nich alkohol w ilości tysiąca litrów, strumieniami rozlał się po jezdni, spływając do rynsztoku.

Na miejscu wypadku, który tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach, zebrał się momentalnie tłum gapiów. Szumowina różnego gatunku zaczęła jednocześnie rabować ocalałe litrowe i półlitrowe butelki wódki — własność PMS, oraz chłeptać alkohol płynący rynsztokiem. Dopiero przybyli funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej musieli położyć kres temu gorącemu widowisku. Kilka złodziei przytrzymano.

Szofer „Willisa" został aresztowany.

Tragiczna śmierć strażnika miejskiego

W dniu 20 b. m. zginął śmiercią tragiczną ob. Ryszard Chabelski funkcjonariusz Straży Miejskiej.

Pogrzeb tragicznie zmarłego odbędzie się w dniu 25 b. m. o godz. 15 z Prosektorium, przy ul. Sędziowskiej na Stary Cmentarz Katolicki.

Z. O. M. WYWOZI CORAZ WIĘCEJ ŚMIECI

Zakład Oczyszczania Miasta z miesiąca na miesiąc zwiększa nie tylko wywóz śmieci, ale powiększa i ilość oczyszczonych domów.

O ile w kwietniu wywieziono na zsypiska 27.206 m. sz. śmieci i oczyszczono 1206 posesji, to w maju wywieziono 29.139 m. sz. śmieci i oczyszczono 1494 posesje.

W kwietniu wywieziono 1.918.000 litrów fekalii ze 184 posesji a w maju 2.104.250 litrów ze 195 posesji.

Również wzrasta wydobycie odpadków ze śmieci, które są przebierane na zsypiskach i o ile w kwietniu wydobyto szmat 258 kg, to w maju 469 kg, butelek w kwietniu 3585 szt. a w maju 5026 szt.

Łańcuch prasowy na kolonie letnie RTPD

Ob. inż. Taniewski Ludwik — Naczelny Dyr. Zjedn. Energet. Okr. Łódź, wpłaca zł 1000 na Kolonie Letne RTPD i wzywa:

Ob. Inż. Fuksa Ludwika — Dyr. Admn. Zjedn. Energet. Okr. Łódź,

ob. inż. Wajnberga Juliana — Dyr. Elektrowni Łódzkiej,

Ob. Szyszko Teodora — Dyr. ZEMPOL do złożenia ofiary na ten sam cel.

ob. Ajnenkiel Eugeniusz — wiceprezydent m. Łodzi wpłaca zł 300 na Kolonie Letnie RTPD i wzywa:

ob. Pawłowskiego Ludwika — Dyr. Banku „Społem",

ob. Chodakowskiego Leona — wicedyr. Banku „Społem",

ob. Strusińską Krystynę — wiceprezesa Zw. Rew. Spół. Rz. P.

ob. Wolczyńskiego Józefa —Dyr. Zw. Rew. Okr. Łódź i prosi o złożenie ofiary na ten sam cel.

Tramwaj w obłokach

wonnego dymu

Tramwaj — to jak arka biblijnego patriarchy Noego. Nie znajdują się wprawdzie w tej naszej nowoczesnej arce na kołach z napędem elektrycznym przedstawiciele wszystkich tworów bożych na ziemi, ale za to w każdej chwili przebogata kolekcja typów gatunku homo sapiens — rodu ludzkiego. Tramwaj jedzie, ma szynista dzwoni, przystaje i ciągle ktoś nowy przybywa by na kilka minut znaleźć się pod „wspólnym dachem".

Galeria typów, jaką w tramwaju możemy obserwować, jest różna i bogata. Są grzeczni i uprzejmi (choć nieliczni), są źle wychowani, są śpieszący się i mający więcej czasu, są przystojni i brzydcy i są... tylko piękne. Lecz nas przede wszystkim interesuje w tej chwili grupa... palących w tramwaju. Nasze dzielne konduktorki, czy konduktorzy na szczęście potrafią jeszcze tyle respektu wzbudzić wokół swej osoby i tyle wykazać autorytetu, że palenie to odbywa się wprawdzie jedynie na pomostach, ale już tam kończy się władza tych strażników ładu i porządku łódzkich tramwajów.

Gdy słyszy się wokół powszechne narzekanie na brak papierosów, w tramwaju przestaje się temu wierzyć. Zmuszają do tego zatarasowane przednie i tylne pomosty wszystkich wagonów, z których w czasie jazdy snuje się leciutka chmurka dymu. Pali się tam i „Wolność" i domowego wyrobu „swojaki", pachną wonnie amerykańskie Camele czy Chesterfealdy.

Te zaimprowizowane przez przygodnych towarzyszy podróży palarnie na „świeżym powietrzu", na przewiewnych pomostach, miałyby może swoją rację bytu, jeśliby szło tylko o zapewnienie każdemu z nas jak największej dozy przyjemności życiowych. Niechby i wtedy palono, nawet wewnątrz wagonów. Tylko... tam, gdzie istnieje przyjemność dla jednych, tam się zaczyna nieprzyjemność dla drugich. Tak już jest zawsze w stosunkach międzyludzkich. Mamy w tym wypadku nawet już nie tyle to na uwadze, że nie wszyscy znoszą kłęby dymu pod nosem z... nie swojego papierosa, ile niebezpieczeństwo... dziur w naszych marynarkach i spodniach. Trudno bowiem w tłoku, jaki w tramwajach, zwłaszcza w pewnych godzinach panuje, ustrzec się od takiego „drobnego" wypadku, który przy zachowaniu największych środkzw ostrożności z obydwu stron może zawsze nastąpić.

Nasze znoszone garnitury, amerykańskie dary i „wełniane" wyroby własnej produkcji wołają wielkim głosem: skończyć z paleniem w tramwajach!

SKOS.

Tow. Feliks Najman

W dniu 24 czerwca r.b. w godzinach popołudniowych został zamordowany przez zbirów faszystowskich członek łódzkiego Komitetu Bundu — tow. Feliks Najman.

Tow. Najman od najmłodszych lat stał w szeregach walczącego proletariatu żydowskiego. Był czynnym działaczem warszawskich związków zawodowych.

W r. 1943 wstępuje do szeregów Wojska Polskiego i przebywa cały szlak Pierwszej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki od Lenino do Berlina jako oficer liniowy, kilkakrotnie odznaczony.

Po demobilizacji kieruje pracą spółdzielni robotniczych w Łodzi.

Tow. Najman zginął na posterunku służąc do ostatniej chwili sprawie Socjalizmu.

Cześć jego pamięci!

Przedłużenie terminu

składanie deklaracyj wierności „volksdeutschów"

W Dzienniku Ustaw z dnia 5 czerwca 1946 r. Nr 22, poz. 147 ukazało się rozporządzenie Ministra Administracji Publicznej w sprawie przedłużenia terminu składania deklaracyj wierności przez osoby wpisane do trzeciej i czwartej grupy niemieckiej listy narodowej lub do grupy t. zw. „Leistungs-Pole". Rozporządzenie to przedłuża termin składania deklaracyj wierności *do dnia 31 lipca 1946 r.* Do tego dnia więc wszyscy, którzy dotychczas deklaracyj wierności nie złożyli, mają możność to uczynić, a następnie wystąpić do właściwego sądu z wnioskiem o rehabilitację.

Deklaracje wierności przyjmują na zasadach dotychczasowych Starostwa Grodzkie: 1) Śródmiejsko-Łódzkie, mieszczące się przy ul. 6-go Sierpnia Nr 5, od osób zamieszkałych na terenie Starostw: Śródmiejsko-Łódzkiego i Południowo - Łódzkiego, 2) Północno - Łódzkie, mieszczące się przy ul. Limanowskiego Nr 40, od osób zamieszkałych na terenie Starostwa Północno - Łódzkiego.

◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇

NOWY NUMER DZIENNIKA URZĘDOWEGO ZARZĄDU MIEJSKIEGO

Ukazał się nowy numer 1 Dziennika Urzędowego Zarządu Miejskiego w Łodzi i jest do nabycia w administracji Dziennika, Piotrkowska 104, pokój 127, tel. 280-44, wewn. 77.

W treści numeru m. in. Obwieszczenie Prezydenta Miasta o normie zaludnienia mieszkań oraz o powołaniu Komitetów Domowych, Zarządzenie Prezydenta Miasta o rejestracji lokali użytkowych. Statut podatku od gilz i Statut o opłacie w postępowaniu karno - administracyjnym.

Do 2.000.000 rodzin spółdzielczych

Nie jesteśmy ruchem politycznym. Nie możemy zajmować się sprawami politycznymi między stronnictwami demokratycznymi. Ale jesteśmy ruchem społecznym pracujących — i dlatego nie może być nam obojętne nic z tego co, jakąkolwiek drogą, kształtuje los społeczny ludu polskiego. I jesteśmy ruchem polskim, który ma obowiązek być tam wszędzie, gdzie decydują się sprawy najważniejsze naszego Narodu.

Dlatego nie możemy milczeć, kiedy cały Naród ma odpowiedzieć na najważniejsze pytania, dotyczące jego przyszłości.

Sprawa senatu nie jest sprawą błahą. Odpowiedź na pierwsze pytanie będzie drogowskazem — czy demokracja polska bez senatu ma być prawdziwą władzą ludu bezpośrednią i suwerenną — czy z Senatem ma być zaledwie głosem ludu, cenzurowanym przez „elitę". A od tego zależy ogromnie wiele, nie tylko w polityce, ale i w warunkach społecznego i gospodarczego bytu ludzi pracy.

Dlatego zabieramy głos i odpowiadamy „TAK" na pierwsze pytanie. Chcemy zniesienia Senatu.

Sprawa ustroju społecznego i gospodarczego Polski — to poza wszystkimi sprawa sensu naszej pracy spółdzielczej.

TAK. — Chcemy ustroju opartego na uspołecznionym przemyśle i chłopskim rolnictwie. Tylko w takim ustroju spółdzielczość ma swój wielki sens i mają sens nasze społeczne i narodowe ideały.

Odpowiadamy „TAK" na drugie pytanie. Odpowiadamy słowem w referendum i czynem, w naszej codziennej pracy.

Czy chcemy utrwalenia granic Rzeczypospolitej na Odrze i Nysie?

TAK. — Bo jesteśmy Polakami.

Odpowiadamy po trzykroć „TAK" i czynimy to w pełnym poczuciu racji i odpowiedzialności.

Odpowiedź przecząca na którekolwiek pytanie nie może być podyktowana ani racją, ani poczuciem odpowiedzialności. Może być podyktowana tylko chęcią rozgrywki partyjnej.

Dla żadnej rozgrywki partyjnej nie wolno nam naruszać fundamentów Polski, bo Polska Ludowa — to jedyna Polska, która może istnieć dziś i na przyszłość — jako państwo mocne i sprawiedliwe.

Takie jest nasze stanowisko.

„Społem" Związek Gospodarczy Sp. R. P.

Związek Rewizyjny Spółdz. R. P.

Bank Spółdzielczy „Społem"

Centralna Kasa Spółek Rolnicz.

Spół. Przedsiębiorstwo Budowlane Centrala Gosp. Spółdz. Budowl. R. P.

MAŁE KRZESINY

Obóz, którego Greiser wyprzeć się nie może

Bezmiar niemieckich okrucieństw dokonywanych na ludziach w okresie ostatnich lat nie pozwala uchwycić w szczegółach każdego wypadku zbrodni, każdego miejsca i okoliczności towarzyszących hitlerowskim masakrom. Tyle było na przestrzeni Polski obozów śmierci, tyle krematoriów i taka ilość zbiorowych mogił i miejsc męczeństwa, że siłą faktu największe z nich tylko zostały dokładnie omówione i społeczeństwo nasze ze zgrozą dowiadywało się o sposobie i metodach tracenia milionów ludzi w Oświęcimiu, Treblince czy na Majdanku. O obozach mniejszych, swoim zasięgiem, mówiło się albo bardzo mało, mimochodem tylko, są także napewno dziesiątki takich zbiorowych grobów o których albo dotąd jeszcze zupełnie głucho, albo jeśli nie udało się komuś z torturowanych ocaleć — nigdy już nie wyjdą na jaw piekielne sceny jakie się tam rozgrywały.

Zapytany w czasie przebiegu procesu odbywającego się w Poznaniu zbir Greiser w przedmiocie zbiorowych egzekucji i masowych mordów w więzieniach i obozach koncentracyjnych, znajdujących się na jego terenie, odpowiada z uporem, że nic o nich nie wiedział, że sprawy te jemu nie podlegały, albo, że wynikały one z samowoli organów policyjnych. Winę naturalnie zrzuca wyłącznie na Htlera i Himlera, w myśl ogólnie stosowanej taktyki obrony przez wszystkich ujętych sprawców wyniszczania ludzi na terenie naszego kraju. Dzięki przypadkowi, wobec uratowania się dwóch ofiar sadyzmu i zboczenia hitlerowskiego, jesteśmy w stanie odsłonić dzisiaj dzieje obozu mieszczącego się w promieniu kilku kilometrów od miejsca w którym dzisiaj odpowiada Greiser za swoje niecne wyczyny — i chcemy wierzyć, że w tym wypadku, trudno będzie krwawemu oprawcy zasłaniać się brakiem pamięci, albo wręcz nieświadomością o istnieniu obozu którego sam był założycielem i w którym dokonywał lustracji.

MAŁE KRZESINY

W odległości 17 km od Poznania leży wioska Małe Krzesiny nosząca za czasów okupacji niemieckiej nazwę Kreising. Na tej to właśnie wsi, wśród gęstych zasieków drutu kolczastego i opodal budującego się w r. 1941 lotniska został założony obóz pracy, w którym przebywało przeciętnie 10—20 tysięcy osób w drewnianych skleconych niechlujnie barakach. Więźniowie tego obozu składali się w pierwszej jego fazie wyłącznie z Żydów polskich, ze szczególnym uwzględnieniem mieszkańców łódzkiego ghetta, skąd wysłana została pierwsza większa partia ludzi w przeważającej części rekrutująca się z ochotników, którym oświadczono, że wyjeżdżają na roboty, gdzie otrzymają odpowiednie wyżywienie i należyte traktowanie. Szefem tego obozu, jego władcą nieograniczonym, był SS Lagefuehrer Strube, którego żona była osobista sekretarką Greisera i mieszkała w willi znajdującej się w obrębie tego obozu.

Strube, to jeden z wielu zawodowych oprawców germańskich, którego specjalnością było wygłaszanie długich, patetycznych pełnych inwektyw przemówień do katowanych więźniów. On to znęcał się w sposób wyrafinowany nad bezbronnymi ludźmi, których zamęczał stale swymi przemówieniami, tłumacząc im szeroko i wyraźnie, że każda choroba, zmęczenie, wycieńczenie z głodu czy niezdolność do intensywnej pracy z powodu nieszczęśliwego wypadku, ma tylko jedno określenie: sabotaż — i karane jest tylko śmiercią przez powieszenie. Zresztą trzeba przyznać, że nie kłamał. Codziennie mogli się wszyscy przekonać, że słów nie rzuca on pochopnie i bezwiednie, każdy dzień każda godzina potwierdzała w całej rozciągłości oświadczenia hitlerowskiego gada, wyprawiającego na śmierć ludzi z całym cynizmem i Niemcom wrodzoną krwiożerczością.

ZA DRUTAMI OBOZU

Przy wejściu do obozu ustawiona była szubienica wysokości ponad 2 metry, i takiej szerokości, że wieszano na niej równocześnie siedmiu skazańców. Ten symbol śmierci ustawiony tuż przy wejściu, na szerokim placu miał być postrachem dla wszystkich, którzy chcieliby ewentualnie uchylać się od morderczej pracy trwającej od świtu do nocy. Przy każdym apelu odbywającym się na placu, Strube tłumaczył bezbronnym swoim ofiarom, że każdy z nich prędzej czy później skończy wysoko, pokazując palcem na szubienicę.

Pobudka następowała o godzinie 4-tej rano, po czym więźniowie wyprowadzani bywali na roboty przy budowie lotniska, skąd wracali krótko przed godziną ósmą, bez względu na porę roku czy pogodę. Praca odbywała się w najtragiczniejszych warunkach jakie tylko sobie można wyobrazić. Robotnicy podzieleni byli na grupy, z których każda podlegała majstrowi jednej z firm zatrudnionych przy budowie tego lotniska. Majster mógł robić w tym czasie ze swoimi robotnikami wszystko, co się mu podobało. Przed nikim nie odpowiadał, nikomu się nie tłumaczył. Z praw tych korzystali oni szeroko i często. Do pracującego przystępował taki zwierz uzbrojony w sztabę żelazną, uderzał go nią po głowie, a następnie znęcając się nad trupem, deptał go po twarzy i rozłupywał mu butem czaszkę. Specjalistą od takiego mordowania był majster firmy Struebel, niejaki Klausmayer wściekłe bydlę, które codziennie popisywało się swymi morderczymi sztukami. Straż w obozie pełnili volksdeutsche, z których każdy odznaczał się wyszukaną brutalnością, chamstwem i bezwzględnością. Wyżywienie więźniów było przez cały czas jednakowe. Za całodzienną pracę otrzymywali oni raz dziennie brudną wodę z wygotowanymi liśćmi lub brukwią i 20 dkg chleba. O takim wikcie trzeba było pracować po 16 godzin, a każdy powolniejszy ruch przy pracy likwidowany był szubienicą. Jak padali ludzie w czasie tej pracy może posłużyć fakt, że na 300 osób wysłanych raz na lotnisko wróciło do obozu 180 słaniających się na nogach, reszta znalazła śmierć na miejscu!

ZA CO I JAK WIESZANO

Kara śmierci przez powieszenie stosowana była za wszystko, za każde najmniejsze nawet przekroczenie. Za powolność w pracy, za chorobę, za znalezienie przy kimś kromki chleba lub podniesionego z ziemi zgniłego ziemniaka, za przyjęcie albo kradzież kawałka chleba u swego współtowarzysza niedoli, za niedotrzymanie kroku w drodze na roboty, albo w czasie powrotu do obozu.

Wieszanie odbywało się publicznie, na oczach wszystkich więźniów. Zezwierzęcenie katów było tak wielkie, że nie wystarczał im sam widok mordowanych ofiar, musieli jeszcze znęcać się nad tymi, którzy w następnych dopiero kolejkach szli na pastwę ich zwyrodniałych instynktów. Zmordowanych, zmaltretowanych, sinych od zimna i słaniających się z głodu ustawiali przed szubienicą. Z Poznania przyjeżdżał zawsze dla prowadzenia tej koszmarnej ceremonii szakal nazwiskiem Fifi, który przez cały czas śmiejąc się i gwiżdżąc, kierował potworną akcją. Na ślepo, wedle własnej swojej woli wybierał z pośród zgromadzonych pewną ilość współtowarzyszy wieszanych, i wyznaczał im funkcje polegające na zakładaniu pętli na szyję lub wyciąganiu stołków zpod nóg powieszonych skazańców. Odmowa wykonywania tych czynności oznaczała zajęcie kolejnego miejsca na szubienicy, w czasie wykonywanej egzekucji. Jeżeli liczba skazanych była większa jak pomieścić mogła szubienica, dzielono ich na dwie partie. W czasie wieszania pierwszej części, pozostali musieli stać wyprostowani na krok od wieszanych a wzrok ich musiał być utkwiony na twarzach mordowanych ofiar. Po dwudziestu minutach, kiedy zwłoki już były zimne, znowu wybrana z pośród więźniów grupa, usuwała trupy, a następna partia była wieszana. Takimi widokami karmiono ludzi po kilkunastogodzinnej pracy w głodzie i zimnie, przed udaniem się na spoczynek. Tak kończył się dzień w obozie, po katuszach i męczarniach, nieludzkim biciu i głodzeniu na śmierć, w czasie nużących upałów, podczas ulewnego deszczu, czy też trzaskającego mrozu. A zebrana przy szubienicy starszyzna hitlerowska urządzała sobie kpiny i żarty, szydząc z nieszczęścia i bólu zgromadzonych na to widowisko ludzi, odchodzących od zmysłów...

LECZENIE KRWAWEJ DEZYNTERII

Na skutek systematycznego głodzenia ludzi w obozie, każdy wychodzący na roboty zjadał znalezione resztki zgniłych ziemniaków, brukwi czy zielska. W obozie wybuchła dezynteria, która objęła większą część uwięzionych. Strube, który nie rozporządzał piecem ani komora gazowa, znalazł inny piekielny sposób mordowania ludzi. Założył mianowicie w obozie „szpital", którego urządzenie składało się tylko z kamiennej podłogi i drewnianego dachu, pozostałe cztery ściany stały otworem. Na betonie ułożono worki, na których leżeli i dogorywali chorzy, umierając po 40—50 osób dziennie. Ponieważ procent ginących ludzi był zbyt mały jak na życzenie kierownkia obozu, postanowił on proces uśmiercania przyśpieszyć. Kierownikiem tego „szpitala" zamianował Żyda niemieckiego Hansa Hirschhorna, który swoim bestialstwem niejednokrotnie przewyższał niemieckich oprawców. Ta podła i nikczemna kreatura pochodząca z Kolonii, wyprowadzała codziennie złożonych niemocą i wycieńczeniem chorych do kąpieli, która polegała na nagim staniu w mrozie pod zimnym prysznicem z którego strumieniami lała się na nieszczęsnych zlodowaciała woda. Jasna rzecz, że po każdej kąpieli było około 100 trupów na miejscu. Trupy wywożono na cmentarz wiejski w Krzesinach i tam je grzebano, przy czym przy zasypywaniu grobów zbiorowych wygładzano ziemię jak najdokładniej, tak, aby żaden ślad nie wskazywał miejsca ich grzebania.

Zbrodniarz Hans pastwił się wszelkimi możliwymi sposobami nad swymi ofiarami. Za kęs chleba ludzie pozwalali sobie wyrywać złote zęby i korony za życia i w czasie swojej choroby. Po śmierci, Hans rzucał się na szkielety ludzkie i dokładnie je rewidował czy w szczękach nie znajduje się złoto. Drugim podobnym łotrem okazał się lekarz żydowski z Berlina dr Braude, który żadnego z chorych nawet już dogorywujących, nie chciał uznać niezdolnym do pracy. Każdy rodzaj choroby stanowił dla niego podłoże sabotażu. Sabotażem była u niego ucięta przy pracy ręka, sabotażem była złamana noga, sabotażem tłumaczył także najwyższą temperaturę w czasie której człowiek tracił przytomność. Wszystko to czynione było tylko z chęci służenia katom własnego narodu, uratowania swego psiego żywota i otrzymania większego ochłapu spadającego z kotła, w którym zostały resztki lury przeznaczonej dla tych, którzy już jeść nie mogli...

GREISER NA TERENIE OBOZU

Greiser, który niczego nie wie o bestialstwach, o niczym nie słyszał, ten który dopiero teraz na rozprawie dowiaduje się z żalem o wielu rzeczach, osobiście odwiedził miejsce kaźni w Krzesinach. Pewnej pięknej niedzieli zajechało na pole obozu sześć eleganckich limuzyn, z których wysiadł Greiser w otoczeniu swojej świty i pozostał na terenie obozu przez kilka godzin oprowadzany wszędzie przez podległych sobie katów. Widział wszystko, zajrzał dokładnie do każdego kąta. Szubienica stała na swoim miejscu, Greiser był przy niej, dobrze się jej przypatrywał. Trudno sobie wyobrazić aby nie wiedział do czego służy i dla kogo była przeznaczona.

Wprowadzono go także do szpitala, o którym pisaliśmy wyżej. Własnymi oczyma patrzył na urządzenie składające się z betonowej podłogi i worków, które zastępowały łóżka i pościel równocześnie. Zaglądał do kuchni, w której przygotowywano dla więźniów posiłek.

I mimo, że z okazji jego pobytu wsypano do pomyj pewną ilość kaszy, wygląd i wartość jadła musiała zwrócić uwagę hitlerowskiego dygnitarza.

Psy germańskie, które zmuszały już długo przed przybyciem Greisera więźniów do przestrzegania czystości polegającej na przesadnym wycieraniu wodą trzymającej się ledwo na kościach skóry szkieletów ludzkich, informowały go o porządku, zwyczajach i regulaminie jaki panuje w obozie. Z uśmiechem zadowolenia przyjmował Greiser składane mu raporty, wygląd ledwie trzymających się z głodu na nogach ludzi, nie psuł mu humoru, nie spędzał uśmiechu z jego wypasionej, rumianej wówczas twarzy. Ze spokojem i radością opuszczał on miejsce kaźni tysięcy niewinnych ludzi, ściskał skrwawione łapy przedstawicieli narodu panów, którzy swoim postępowaniem codziennie hańbili godność człowieka i poniewierali jego cześć. Szubienica na której wieszano dwunastoletnie dzieci za podniesienie zgniłego ziemniaka, została na swoim miejscu, następnego dnia wykreślono ze stanu znowu dziesiątki zakatowanych na śmierć ludzi, powróz znowu zaciskał się dokoła szyji straceńców niejednokrotnie uważających śmierć za wybawienie z przeklętego koszmaru udręczeń i katuszy.

PRAWDZIWI LUDZIE

Mieszkańcy Małych Krzesin nie zostali zatruci jadem nienawiści tak hojnie sianym przez zbirów hitlerowskich. Podczas, gdy za drutami obozu pastwiono się w sposób nie mający precedensów w historii cywilizowanych ludzi nad bezbronnymi ofiarami, podczas kiedy tych zbrodni dokonywali szakale legitymujący się wykształceniem i przynależnością do narodu, który rzekomo dla kultury świata coś dał, chłop polski, mieszkaniec Małych Krzesin niepomny śmierci, która mu groziła za każdy objaw litości, niósł pomoc cierpiącym, nie oglądając się na nie bezpieczeństwo. Przynosili chłopi polscy i rzucali za druty ziemniaki ugotowane, rzucali i kładli w omówione miejsca chleb czy kaszę. Co kto mógł rzucał za druty obozu, podawał nieszczęśliwym w przejściu, wtykał im w kieszenie, a gdy drapieżne oczy oprawców zbyt pilnie patrzyły, rozrzucali chłopi umyślnie po drogach żywność, którą więźniowie starali się zbierać. Jeśli kiedykolwiek któremu z więźniów udało się przekroczyć próg chaty wiejskiej wychodził z niej nakarmiony i z zapasem jadła dla drugich. Specjalnie dobrym sercem i odwagą odznaczała się rodzina nazwiskiem FOLTYŃ, których córka Maryla dokazywała cudów w przemycaniu żywności i pomocy nieszczęśliwym mieszkańcom obozu. Należy podkreślić, że ludzie ci wzbraniali się przyjąć od więźniów jakiejkolwiek rekompensaty w postaci posiadanego jeszcze przez nich złota czy innych wartościowych rzeczy. Maryla Foltyń była nieustraszona, nie przerażały jej groźby i kary którymi niejednokrotnie grozili jej pachołkowie htlerowscy. Z uśmiechem na ustach karmiła głodnych i poniewieranych, podtrzymywała na duchu, dodawała sił, innych sąsiadów przekonywała o konieczności pomocy. Ocaleni, nieliczni, którzy pozostali przy życiu wspominają jej nazwisko z uczuciem głębokiej wdzięczności i podziwu, dla wysokich zalet serca i patriotyzmu, którego dowody tak wspaniale składała w obliczu najtragiczniejszych czasów pastwienia się uzbrojonych hord nad niewinnymi ludźmi.

Niech ten piękny czyn mieszkańców Krzesin mówi sam za siebie, niech swoją wymową raz jeszcze wyszydzi i wyśmieje obłąkanych kretynów tłumaczących do niedawna podstawy wyższości rasy germańskiej nad resztą ludzi zamieszkujących świat, niech jeszcze raz potwierdzi fałsz łotrowskiego argumentu wyznaczającego narody słowiańskie na parobków i podludzi...

ANDRZEJ WIKTOR

Dnia 27 czerwca 1946 r. o godz. 10-ej rano, t. j. w dniu Imienin

Ś. † P.

Jankowskiego Władysława

odprawiona zostanie Msza Żałobna w kościele Św. Jakóba w Pabjanicach, na którą zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych

ŻONA i SYNOWIE.

W dniu 20 czerwca rb. zginął śmiercią tragiczną

ś. † p.

Ryszard Chabelski

funkcjonarjusz Straży Miejskiej

Cześć Jego Pamięci!

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Dnia 24-go czerwca b.r. został zamordowany przez zbirów faszystowskich w wieku lat 29, we własnym mieszkaniu

TOWARZYSZ

FELIKS NAJMAN

ppor. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki

członek łódzkiego komitetu Bundu, długoletni działacz socjalistyczny.

Cześć jego pamięci!

ŁÓDZKI KOMITET BUNDU

Angielscy kapitaliści malują diabła na ścianie

Murzyn jednak nie boi się i nie chce odejść

Sukces Labour Party w zeszłorocznych wyborach wykazał dwie rzeczy. Po pierwsze, że masy pracujące w Anglii doceniają swój wkład w zwycięstwo nad faszyzmem i bynajmniej nie uważają rezultatu wojny za zasługę generałów i mężów stanu. Po drugie, że wygrawszy wojnę nie ustąpią teraz przewodnictwa w wygrywaniu, społecznie i gospodarczo, sprawiedliwego pokoju.

To program partii, z doskonałym wyczuciem formułujący zadania społeczeństwa angielskiego zadecydował o zdobyciu głosów mas pracujących.

Naród angielski zażądał tym wyborem, nie tylko prawa decyzji w sprawach gospodarczych, ale też radykalnych zmian w ustroju społecznym i ekonomicznym. Angielska gospodarka była też od dawna dojrzała do tych zmian strukturalnych, którym musi ulec. Obejmują one nie tylko odbudowę zniszczonej siły produkcyjnej i przestawienie przemysłu wojennego na wytwórczość pokojową. W budowie angielskiej gospodarki, narastały już przed wojną potencjalne „kryzysowe" problemy, które na skutek wojny stały się palące i dadzą się definitywnie rozwiązać tylko przez głęboko sięgające reformy społeczne i ekonomiczne.

PLANY... PLANY...

Dlatego też dwie dziedziny wydają się koncentrować uwagę angielskiego programu odbudowy powojennej: 1) rozbudowa opieki społecznej 2) rekonstrukcja przemysłu i nacjonalizacja jego kluczowych gałęzi. Ubezpieczenia społeczne mają objąć wszystkich obywateli niezdolnych do zapewnienia sobie, swoją pracą zarobkową, odpowiedniego minimum egzystencji. Plan budownictwa mieszkaniowego przewiduje budowę lub przebudowę 6 milionów domów, a więc wychodzi poza odbudowę tylko zniszczeń wojennych. Nauka ma zostać bezpłatna na wszystkich szczeblach, ochrona zdrowia ma przejść pod kontrolę państwową i również funkcjonować bezpłatnie.

Ile szans powodzenia mają te plany, trudno w obecnej chwili rozstrzygnąć, wziąwszy jednak pod uwagę obecną sytuację wewnętrzną i międzynarodową można je określić jako niezwykle śmiałe. W każdym razie konieczność przekształcenia całego systemu ekonomicznego Anglii od podstaw spowoduje utrzymanie wojennego aparatu ingerencji państwowej w gospodarkę (dla regulacji handlu zagranicznego, normowania konsumcji i rozprowadzenia inwestycji) również na okres przejściowy.

WYWŁASZCZENIE, A WYWŁASZCZENI

Nacjonalizacja będzie przeprowadzana równolegle z realizowaniem powyższych planów. Mimo pozorów nie należy tu oczekiwać szybkiego załatwienia strony formalnej. Nacjonalizacja kopalń, przemysłu elektrycznego, hutniczego, zakładów użyteczności jak gazowni, elektrowni, wreszcie transport — oto co czeka na wykonanie. Lotnictwo cywilne, telegraf i Bank of England zostały już znacjonalizowane w pierwszej „ofenzywie" na jesieni ub. r. i nawet sfery kapitalistyczne musiały przyznać, że odszkodowania były wielkoduszne.

Niemniej jednak maluje wielki kapitał diabła na ścianie, snując ponure przepowiednie na temat zmierzchu Londynu jako światowej centrali walutowej.

Mimo to planują sfery finansowe założenie „zastępczej" centrali finansowej w... Dublinie, aby „nie zachwiać zaufania kapitału zagranicznego". Czyżby demonstracja?

Eksporterzy brytyjscy gorączkowo organizują rynki, wysyłają młodych adeptów Merkurego na „wyprawy odkrywcze" i szczegółowo badają ekspertyzy gospodarcze ze wszystkich części świata.

Nawet tak sztywny i konserwatywny Bank Barklaya utworzył niedawno Akcyjne Towarzystwo Inwestycyjne, zainteresowane nie tylko w eksploatacji minerałów, ale i w robotach publicznych.

Jest jednakże rzeczą oczywistą, że wielkie inwestycje, które dadzą owoce dopiero w okresie późniejszym, konieczność rozwinięcia na wielką skalę opieki społecznej, koszta utrzymania i modernizacji sił zbrojnych, konieczność intensywnego eksportu z pominięciem nawet potrzeb rynku wewnętrznego i wreszcie przejściowe zaburzenia gospodarki, nieuniknione przy nacjonalizacji, decydująco wpłyną na rozmiary konsumcji krajowej.

Import angielski będzie w tym czasie tworzył przede wszystkim możliwości inwestycyjne i kosztem produktów spożycia będzie faworyzował towary kapitałowe.

Naród angielski będzie więc musiał przynajmniej w tym okresie porządnie zacisnąć pasa.

Skomplikuje to jeszcze bardziej problem odbudowy, bo już teraz zaznacza się, na tle braku dóbr konsumcyjnych, spadek wydajności pracy — utrata siły atrakcyjnej płac.

Ograniczenia w obrocie mięsnym

Obwieszczenie Prezydenta miasta Łodzi

Podaje do powszechnej wiadomości i ścisłego przestrzegania Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 24.IV.1946 roku ogłoszone w Nr 18 Dziennika Ustaw R. P. pod poz. 121, w sprawie ograniczenia obrotu mięsem i jego przetworami oraz tłuszczami zwierzęcymi.

Na podstawie art. 3 Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 25.X.1944 o zwalczaniu spekulacji i lichwy wojennej (Dz. U. R. P. Nr 9, poz. 49) zmienionego Dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 20.XI.1944 (Dz. U. R. P. Nr 12, poz. 63) zarządzam, co następuje:

§ 1. Zabrania się dokonywania wszelkich obrotów mięsem i jego przetworami (potrawy, wędliny i konserwy mięsne) oraz tłuszczami zwierzęcymi, otrzymywanymi z uboju zwierząt rzeźnych (słonina, łój, sadło, boczek, smalec), *w Środy, czwartki i piątki* każdego tygodnia (dni bezmięsne) w przedsiębiorstwach gastronomicznych, gospodnich, stołówkach, w sklepach żywnościowych i rzeźniczych, straganach oraz we wszelkich przedsiębiorstwach handlowych.

§ 2. Zakaz powyższy nie dotyczy obrotu mięsem, tłuszczami i potrawami z drobiu, królików i dziczyzny.

§ 3. W dniach, nie objętych zakazem, wolno sprzedawać w celach konsumcyjnych potrawy z mięsa i jego przetworów (§ 1) o wadze maksymalnej 100 gram, przy czym jednej osobie można podać tylko jedno danie z mięsa lub jego przetworów.

§ 4. Wszystkie potrawy z mięsa lub jego przetworów, sprzedawane w przedsiębiorstwach gastronomicznych lub gospodnich, powinny być uwidocznione w jadłospisie.

Jadłospis należy umieścić w widocznym miejscu.

Jadłospis nie może obejmować więcej niż 4 dania z mięsem lub jego przetworów.

§ 5. W dniach bezmięsnych zezwala się na ubój zwierząt rzeźnych, a także na przewóz mięsa i jego przetworów, jeżeli inne przepisy prawne nie zawierają ograniczeń w tym względzie.

Składowanie mięsa i jego przetworów w dni bezmięsne odbywać się może jedynie w pomieszczeniach niedostępnych dla odbiorcy.

§ 6. Przetwórnie i warsztaty przetworu mięsa mogą być czynne w dni bezmięsne, jeżeli w tych dniach nie są dostępne dla odbiorców.

§ 7. Stołówki mogą otrzymywać w dni bezmięsne podroby, pochodzące z uboju zwierząt ze świadczeń rzeczowych, i wydawać potrawy z tych podrobów.

§ 8. Minister Aprowizacji i Handlu może wyznaczyć inne dni tygodnia jako bezmięsne zamiast wymienionych w § 1 niniejszego rozporządzenia, jeżeli szczególne względy gospodarcze będą za tym przemawiać. Powyższe uprawnienia może Minister Aprowizacji i Handlu przekazać Wojewodom.

§ 9. Winni naruszenia przepisów niniejszego rozporządzenia (sprzedawca, nabywca, konsument) będą karani w myśl art. 11 dekretu P. K. W. N. z dnia 25.10.1944 r. o zwalczaniu spekulacji i lichwy wojennej (Dz. U. R. P. Nr 9, poz. 49), zmienionego dekretem P. K. W. N. z dnia 20.11.1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 12, poz. 63), aresztem do 6-ciu miesięcy i grzywną do 500.000 zł. lub jedną z tych kar przez władze administracji ogólnej I instancji. Ponadto orzec można przepadek przedmiotów wprowadzonych do obrotu lub przeznaczonych do spożycia wbrew przepisom niniejszego rozporządzenia. Przedmioty te przeznacza się na reglamentowane wyżywienie ludności.

Trzykrotne ukaranie stanowi podstawę do odebrania koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa na podstawie art. 126 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7.6.1927 r. o prawie przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 53, poz. 486).

§ 10. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 1.2.1946 r. w sprawie ograniczenia spożycia potraw mięsnych w przedsiębiorstwach przemysłu gastronomicznego i gospodniego oraz ograniczenia obrotu handlowego mięsem i jego przetworami, pochodzącymi z uboju zwierząt rzeźnych (Dz. U. R. P. Nr 9, poz. 68).

Łódź, dnia 22 czerwca 1946 r.

Prezydent Miasta Łodzi:
(—) Kazimierz Mijal.

Trzy razy TAK — energetyków

W dniu 22 bm. odbyło się Walne Zgromadzenie pracowników „Zempoł"-u w celu dokonania wyboru nowej Rady Zakładowej.

Korzystając ze sposobności, sekretarz Zw. Zaw. tow. Zygmunt Włodarski wygłosił krótkie przemówienie na temat referendum, omawiając pierwsze pytanie dotyczące senatu. Z kolei, obecny na zebraniu Nacz. Dyr. ZEOŁ-u ob. inż. Taniewski, omówił dalsze 2 pytania.

Po wysłuchaniu przemówień Walne Zgromadzenie pracowników „Zempoł"-u uchwaliło następującą rezolucję:

„Walne Zgromadzenie pracowników „Zempoł"-u, biorąc pod uwagę, że spokój w Kraju, jego szybka odbudowa, utrwalenie granic na Odrze i Nysie oraz ugruntowanie zdobyczy społecznych wymaga jednolitej postawy całego Narodu, wzywa wszystkich pracowników energetyki do wzięcia gremialnego udziału w referendum ludowym, odpowiadając „tak" na wszystkie trzy pytania postawione Narodowi".

Z Filharmonii

Ostatni koncert w sezonie

Pomimo, że bezpośrednio przed koncertem Filharmonii odbywał się występ baletu Mojsiejewa, który zgromadził na widowni Teatru W. P. duży odłam publiczności łódzkiej, sala Filharmonii nie świeciła pustkami. Widziałem, jak wiele osób, po skończeniu baletu, pędem przebiegało po deszczu z ulicy Jaracza na ulicę Narutowicza!

Ma to swoją wymowę. Zresztą był to już ostatni w tym sezonie symfoniczny koncert Filharmonii, a afisze zapowiedziały dwie atrakcje: występ znakomitej śpiewaczki Barbary Kostrzewskiej, a w części symfonicznej — wykonanie po raz pierwszy w Łodzi 5-tej symfonii Dymitra Szostakowicza.

Koncert rozpoczęto uwerturą do „Wesela Figara" Mozarta.

Barbara Kostrzewska odśpiewała z towarzyszeniem orkiestry dwie arie: z op. „Goplana" Żeleńskiego i z „Traviaty" Verdiego. Prócz tego artystka zmuszona było do kilkakrotnego bisowania przy akompaniamencie fortepianu.

Głos Kostrzewskiej nic nie ucierpiał przez czas wojny, przeciwnie — znajduje się w fazie ciągłego rozwoju i doskonalenia się. Rozległa jego skala, siła i metaliczna dźwięczność, bogactwo barw dźwiękowych, pozwalające artystce na wykonywanie partii zarówno lirycznych jak i dramatycznych, wysoko rozwinięty kunszt śpiewaczy — wszystko to wysuwa dziś Kostrzewską na czoło śpiewaczek polskich młodszej generacji.

Dość powszechny zawód sprawiła natomiast 5-ta symfonia Szostakowicza. Fama, która dotarła do nas o geniuszu tego młodego przedstawiciela muzyki radzieckiej, odnosi się widać do późniejszych jego utworów, zwłaszcza do 7-mej symfonii t. zw. „leningradzkiej". W 5-tej symfonii przedstawia nam się Szostakowicz, jako kompozytor niezwykle utalentowany, ale nic jeszcze ponad to. Zarówno inwencja tego utworu daleka jest od genialności, jak faktura — daleka jeszcze od mistrzostwa. Widać, że kompozytor wyrósł już stanowczo z kalkulacji i rozmaitych „izmów", które ma szczęśliwie poza sobą. Jest w jego muzyce już dużo nie tylko dla ucha i mózgu, ale brak jej jeszcze wyraźnego indywidualnego stylu i zrównoważenia w posługiwaniu się środkami muzycznymi. Symfonia utrzymana jest w formie klasycznej, partytura obfituje jednak w dość nużące dłużyzny, których nie można, jak u Schuberta, nazwać „boskimi".

Witold Krzemieński, naprawdę bardzo utalentowany kapelmistrz Filharmonii Katowickiej, przygotował utwór Szostakowicza bardzo starannie i poprowadził go ze zrozumieniem i znawstwem.

ST. WOYNA-GWIAŹDZIŃSKI

25 VI. w Łodzi

WAŻNE TELEFONY:

Woj. Urząd Bezp — tel. 252-72
Wojewódzka Kom Milicji Obywatelskiej — tel. 250-07
Miejska Komenda Milicji **Obywatelskiej** — tel. 253-60
Pow. Urząd Bezp. — tel. 130-01
Kom Pow MO —tel 185-02
Pogot Lekarskie PCK — tel 117-11
Pogot Ratunk. Miejskie — tel 104-44
Pogot Ratunk Ubezp. — tel 134-15
Straż pożarna — tel. 8
Biuro numerów — tel. 199-00
Redaktor Naczelny Kuriera Popul. i sekretariat—tel. 130-46
Sekretarz Redakcji — 144-18
Kierownik Administracji — 222-22
Dział ogłoszeń i Eksped. — 256-37
Dział prenumeraty — 268-95

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Rembielińskiego (Andrzeja 28), Szymańskiego (Rokicińska 8), Zundelewicza (Piotrkowska 25), Szlindnebucha (Srebrzyńska 67), Kasperkiewicza (Limanowskiego 12), Lipca (Piotrkowska 193).

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefan. Jaracza 27

Codziennie o godz. 19 znakomita sztuka Bernarda Shaw'a UCZEŃ DIABŁA, która we czwartek obchodzić będzie jubileusz 25 przedstawienia. Znakomita reżyseria Krasnowieckiego, dekoracje i kostiumy Daszewskiego oraz świetna gra całego zespołu na czele z Górską, Chojnacką, Damięckim, Hańczą, Borowskim i Krasnowieckim przyczyniły się do wielkiego powodzenia i artystycznego sukcesu, jakim się stało wystawienie UCZNIA DIABŁA przez Teatr WP.

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11-go Listopada 21

Występuje we środę o godz. 19 z premierą sztuki Tadeusza Rittnera WILKI W NOCY, której wystawienie spotyka się zawsze na scenach polskich z wielkim zainteresowaniem publiczności i powodzeniem. Reżyseruje Stanisław Daczyński, dekoracje i kostiumy Ottona Axera. Obsadę stanowią: Józef Węgrzyn, Łabuńska, Łuczycka, Bronowska, Świderski i Szletyński. Premiera prasowa w piątek. Na premierę prasową passepartouts nieważne.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA, DASZYŃSKIEGO 34

Ostatnie dni aktualnej komedii „Produkcja Pana Brandta" pióra Jana Rojewskiego początek o godz. 20-tej, kasa czynna od godz. 15-tej.

ANTONI FERTNER W „GONGU"
Południowa 11.

Po raz pierwszy od czasu wojny na scenie łódzkiej wystąpił gościnnie w „Gongu", świetny artysta i niezrównany komik Antoni Fertner. Mistrz farsy gra w nowej premierze pt. „Gdy kwitnie lipa...". W programie bierze udział znakomita artystka warszawska Maria Chmurkowska oraz zespół „Gongu": Beata Artemska, Zofia Wilczyńska, Bolkowski, Darski, Szwejcer i chór Harjana. Kier. art.-lit.: Tadeusz Chrzanowski.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni o godz. 19 wspaniała operetka z muz. P. Abrahama „Wiktoria i jej huzar" z Elną Gistedt w roli tytułowej. Udział bierze cały zespół artystyczny, chór-balet i wielka orkiestra „Lutni". Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102 a, a od godz. 17 w kasie teatru.

TEATR „SYRENA"
w Teatrze Letnim „Bagatela"
Piotrkowska 94

Dziś i codziennie farsa St. Dobrzańskiego w opracowaniu Juliana Tuwima i Tadeusza Sygietyńskiego „Żołnierz Królowej Madagaskaru" W rolach głównych:: Mira Zimińska i Ludwik Sempoliński, oraz Stefcia Górska, Janina Macherska, Maria Bielicka, Władysława Nawrocka, Kazimierz Petecki, Kazimierz Pawłowski, Stefan Wit, Helena Puchniewska, Edward Dziewoński, Wacław Kucharski, Jerzy Bielenia, Regina Grabowska, Alina Janowska, balet i orkiestra. Pocz. przedst. o godz. 19.30.

Kasa Bagateli czynna cały dzień (tel. 272 70).

ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY GEN. PROF. ALEKSANDROWA W ŁODZI

W tych dniach przybywa do Łodzi światowej sławy zespół artystyczny liczący 300 osób, pod kierownictwem prof. gen. Aleksandrowa.

Zespół ten wystąpi na boisku ŁKS Bliższe szczegóły podamy w numerze jutrzejszym.

RADIO

Program na wtorek, 25 czerwca 46 r.

5.57 Z Krakowa Sygnał czasu. 6.00 Kalend. historyczny. 6.05 Muzyka. 6.15 Rozmowa ze słuchacz. 630 Muzyka, 6.45 Z Warszawy Dziennik. 7.05 Program na dzisiaj. 7.10 Z Poznania Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.45 Z Warszawy Powtórzenie najważniejszych wiadomości dziennika, muzyka. 8.30 Z Łodzi Skrzynka poszukiwania rodzin. 8.45 Codzienny odcinek prozy: „Filozof i praczka" — now. A. Dygasińskiego. 9.00 Rozmaitości. 9.10 Program na dzisiaj. 9.15 Przerwa. 11.57 Z Krakowa Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05 Z Warszawy „Na ziemiach odzyskanych". 12.20 Koncert. 12.40 „Z życia narodów słow.". 12.50 Z Poznania Koncert. 13.50 Z Warszawy „10 min. poezji" 14.00 Dziennik. 14.30 Informacje. 14.40 Z Łodzi Piosenki aktualne. 14.55 Pogadanka sportowa J. Niecieckiego. 15.05 Rezerwa. 15.10 II-ga audycja sł.-muzyczna z cyklu „Dookoła miłości" w oprac. B. Busiakiewicza. 15.30 Wiadom. z miasta i prowincji. 15.35 „Jedyny morski poemat dawnej Rzplitej" — fel. mgr. T. Chróścielewskiego. 15.45 Koncert muz. lekkiej: Helena Wolańska i Henryk Rostworowski — piosenki, Fr. Leszczyńska — fortepian. 16.00 Z Warszawy Słuchow. dla dzieci. 16.25 Koncert. 16.40 Odczyt 16.55 Reportaż. 17.10 Koncert. 17.50 „Odbudowujemy Warszawę". 1755 Z Łodzi Audyc. robotnicza: 1) „Młodzież łódzka w akcji odbudowy Warszawy" — dialog J. Zdanowskiego. 2) „Marek Żuławski" — pog. Zakrzewskiego. 3) Płyty. 18.30 Z Warszawy „Nauka przy głośniku". 19.00 Koncert. 19.30 Z Krakowa „Święto muzyki polskiej" — ork. p/d Waleriana Bierdiajewa Ada Sari — śpiew. 21.00 Z Łodzi Przegląd wydawnictw w oprac. Z. Ościenia. 21.10 Arie operowe w wyk. Wacława Domienieckiego, akomp. Klimowiczowa. 21.30 Koncert Życzeń. 22.00 Z Krakowa Koncert. 22.30 Z Łodzi Komunikat o pogodzie. 22.32 Skrzynka poszukiwania rodzin. 23.00 Z Warszawy Ostatnie wiadomości dziennika. 23.25 Program na jutro. 23.35 Z Łodzi Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40.

OGRÓD ZOOLOGICZNY
ZDROWIE
(dojazd tramwajem 9) otwarty od 9 rano do zmierzchu.

W DNIU DZISIEJSZYM — DZIEŃ BEZMIĘSNY

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że w związku ze zbliżającymi się dwoma dniami świątecznymi, 29 i 30 b. m. dzień bezmięsny z piątku dnia 28 b. m. wyjątkowo zostanie przesunięty na wtorek 25 b. m.

W dniu 28 czerwca r. b. obrót mięsem i jego przetworami jest dozwolony.

WEZWANIE

W związku ze zbliżającym się terminem głosowania ludowego, w którym Naród Polski ma się wypowiedzieć w dniu 30 bm. w sprawach zasadniczych, odnośnie ustroju politycznego i gospodarczego.

Zarząd Grodzki Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Więzień i Obozów Hitlerowskich zważywszy, że przez wzgląd na pamięć dla tysięcy więźniów politycznych więzień i obozów koncentracyjnych, w walce o Wolność i Demokrację oraz uznając, że dla członków Związku nie jest rzeczą obojętną, jaki ma być ustrój przyszłej Polski, postanowił wezwać wszystkich swoich członków do gremialnego wzięcia udziału w głosowaniu i pozytywnego ustosunkowania się do Referendum Ludowego.

CENTRALA ZBYTU PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO
mieści się obecnie
ŁÓDŹ — TRAUGUTTA 8.
(pap)

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Zakład Oczyszczania Miasta zakupi 1 silnik spalinowy do samochodu osobowego marki Ford-Eiffel.

Zgłoszenia należy kierować do biura Zakładu, przy ul. Łagiewnickiej Nr 63, w godzinach od 8-ej do 15-ej.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Echa święta 1-go maja

W dniu 22 b. m. o godz. 12 w sali Konferencyjnej Zarządu Miejskiego w Łodzi odbyło się wręczenie nagród ufundowanych przez Prezydium Zarządu Miejskiego dla uświetnienia Święta 1-go Maja w r. b.

Wręczenia nagród po krótkim przemówieniu dokonał Prezydent Miasta ob. K. Mijal, życząc zwycięskim organizacjim i instytucjom, by na przyszły rok nie dozwoliły się wyprzedzić i również uzyskały być może nawet cenniejsze odznaczenia.

WYDAWANIE MLEKA NA KARTKI

Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości, że w dniach 25 i 26 b. m. mleko na kartki wydawane będzie we wszystkich sklepach 13 rejonów.

AKADEMIA ŻAŁOBNA
ŻYD. STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO W ŁODZI

W środę, dnia 26. 6. 1946 r. o godz. 19-ej w Sali Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi, przy ul. Pomorskiej 16. odbędzie się

AKADEMIA ŻAŁOBNA ku czci Adw. JÓZEFA WAJCMANA b. Prezesa Żyd. Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi, b. radnego m. Łodzi, b. Prezesa Centralnego Związku Rzemieślników Żydów w Polsce i wielu innych instytucji.

Przemówienia wygłoszą ob. Prezes Mgr. Balberyszski, kpt. mgr. Kalinowicz, ob. Andrzejak Edward — przewodniczący M. N. R., ob. Wiceprezydent Gallas Kazimierz, Prezes Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego ob. Stawiński W., przedstawiciel W. K. P. P. S. oraz ob. Dobosz Stanisław dyrektor Izby Rzemieślniczej w Łodzi.

Po przemówieniach część artystyczna.

Wstęp za zaproszeniami, które wydaje Sekretariat Stronnictwa — Gdańska 18/33, od godz. 18—21.

Przetarg

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na ogólny remont i uzupełnienie nowymi częściami 3 aparatów „Hawarda" do kotłów centralnego ogrzewania w gmachu Ubezpieczalni przy ulicy Leczniczej Nr 6.

Oferty na ślepym kosztorysie należy składać w Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Wólczańskiej Nr 225 w pokoju Nr 35 do dnia 28 czerwca 1946 r. do godz. 10-ej przed południem w zapieczętowanej kopercie z napisem »Oferta na remont „Hawarda"«.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu można otrzymać w Ubezpieczalni Społecznej, pokój Nr 35 od godz. 8-ej do 9-ej rano.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na składanie ofert o godzinie 11-ej rano.

Wadium przetargowe zgodnie z obowiązującymi przepisami w wysokości 1% sumy przetargowej złożyć należy w kasie Ubezpieczalni Społecznej, a kwit dołączyć do koperty.

Łódź, dnia 17 czerwca 1946 r.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi.

Repertuar kin łódzkich

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„MASKARADA"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„LISTY Z POLA BITWY"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„KAPRYS MŁODOŚCI"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„ZEW PUSTYNI"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„KOCHAJ TYLKO MNIE"
WISŁA ul. Przejazd 1	„KWIAT MIŁOŚCI"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna) 1	„KWIAT MIŁOŚCI"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY"
HEL ul. Legionów 2-4	„KAPRYS MŁODOŚCI"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„A. B. C. MIŁOŚCI"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„PORZUCONA"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ"
ROMA ul. Rzgowska 34	„NIEBEZPIECZNA MIŁOŚĆ"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„SKŁAMAŁAM"
BAJKA ul. Franciszkańska 31	„KAPRYS MILIONERKI"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„JA TU RZĄDZĘ"
REKORD ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„PEWNEJ NOCY"
MUZA Ruda Pabianicka	„LEGIA HONOROWA"
ŚWIT Bałucki Rynek 5.	„ZEW PUSTYNI"
OŚWIATOWY OM. TUR ul. Kopernika 8	„CUDA Z PIASKU" „O NIEUSTRASZONYM JANKU"

Początek seansów: w dni powsze dnie o godz. 16. 18 i 20: w niedziele i święta o godz. 14. 16. 18 i 20.

Kina: **Hel, Adria, Przedwiośnie** i **Roma** rozpoczynają seanse o pół godziny później t. zn. w dni powszednie o godz. 16,30. 18,30 i 20,30 w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14,30. **Oświatowy** — 2 seanse dziennie: godz. 17 18,30 Niedziele i święta 15.30, 17 i 18,30.

Początek seansów w kinie „Bałtyk" w dni powszednie o godz. 16. 18 i 20 w niedziele i święta o godz. 12, 14, 16 18 i 20-ej.

Przedsprzedaż biletów do kin: „Rekord", „Wolność" i „Roma" dla członków Związków Zawodowych (Zgłoszenia zbiorowe) odbywa się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13-ej.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse:

Uwaga. We wszystkich kinach w dniu premiery passe-partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne

OGŁOSZENIA DROBNE

Paryż pod okupacją i po wyzwoleniu

Pamiętamy, jaką grozą przejęła nas w Warszawie i w całej Polsce wieść o kapitulacji Paryża.

Jak potem gorąco biły nam serca, gdy nadchodziły wiadomości o tym, że Paryż, że Francja protestują przeciw okupacji, przeciw rządowi Vichy, że francuski ruch oporu zaprzysiągł śmiertelną walkę Niemcom.

Dziś Francja wyzwolona zajęła należne jej miejsce wśród narodów, które wspólnym krwawym wysiłkiem mózgów, serc i sił militarnych pokonały wroga najbardziej okrutnego i upodlonego własnym barbarzyństwem.

Oczy całego świata zwrócone są znowu na Paryż. W stolicy, pełnej czarów, jak się mówiło przed wojną, odbywają swe narady 4-rej ministrowie. W Paryżu powojennym odbywa się Konstytucyjne Zgromadzenie Narodowe, które powołało na szefa rządu Georges Bidault'a.

Vincent Auriol, otwierając Zgromadzenie Konstytucyjne, powiedział między innymi: „Naród pragnie konstytucji, któraby zapewniła każdemu Francuzowi poszanowanie godności człowieka i jego wolności osobistej". „Konstytuanta ma na celu stworzenie wolnej i prawdziwej demokracji".

Cel ten przyświeca wszystkim narodom, wyzwolonym z jarzma niemieckiego. Wszystkie przecież narody okupowane przez hitleryzm, w pełni zaznały poniżenia godności człowieka, pozbawienego wolności osobistej. Hitler wdeptał w błoto wszystko, co narody zdobyły na barykadach walk z przemocą. Dominująca cierpień w niewoli była atmosfera ciągłej grozy, bladego strachu, nieodstępnego towarzysza dni i nocy. Dopiero nurtem podziemnym płynący ruch oporu wyzwolił siły i wolę do walki z unicestwiającą człowieka grozą.

Paryż pod okupacją nie przeżył takiej męki, jak Warszawa przeżywała codziennie. Paryż nie wiedział, co to są „łapanki", czym były masowe publiczne egzekucje na każdej niemal ulicy. A jednak na łamach „La France libre" w opowiadaniu o tym, jak żył Paryż pod okupacją, autor paryżanin stwierdza, że życie zatruwała w dzień i w nocy najokropniejsza zmora, przytłaczająca wszystko — był to strach i przerażenie.

Niemcy w Paryżu w dzień byli skromni, cisi, możnaby powiedzieć, potulni. Natomiast noc wyzwalała w nich dziką bestię, łaknącą krwi swych ofiar.

Godzina policyjna była późna; o północy, w ciszy, która zapadała po gwarze i szumie całodziennym olbrzymiego miasta, słychać było tylko stukot butów niemieckich, łoskot otwieranych bram, przez które noc w noc gestapo wywlekało ofiary terroru. Połów ludzi z mieszkań odbywał się między północą a 5-tą rano. Ulice de Saussaies i marszałka Foche'a były miejscem, gdzie w domach zajętych przez gestapo, badano uwięzionych. Jęki i krzyk bólu nieludzko katowanych słychać było w sąsiednich domach. Układni i grzeczni Niemcy z dnia, w nocy przejawiali właściwą sobie naturę, tak dobrze znaną nam Polakom od czasów krzyżackich, poprzez męki dzieci we Wrześni i poprzez gwałty rozbestwionego „Herrenvolku" w ostatniej wojnie, zbrodnie popełniane wobec Polaków i Żydów.

W Paryżu ginęli bez śladu ludzie, wzięci w nocy, często całe rodziny. Nie mówiło się o tym między sobą, trochę przez ostrożność, więcej przez dumę, która nie pozwalała na skargi.

W tej strasznej atmosferze paryżanie żyli, pracowali, jedli, spali, pozwalali sobie na rozrywk, nawet śmiać się potrafili. Błędem byłoby przypuszczać, że żyli samą nienawiścią i wstrętem, choć mieli po temu tysiące powodów.

„Jakoś się żyło", ale życie wydawało się nieistotnem, raczej jakimś straszliwym snem, z którego niemasz przebudzenia. Zdawało się, że Paryż zamiera.

Tyle o Paryżu pod okupacją opowiada paryżanin, który przeżył w stolicy lata męki i nędzy niewoli.

Obecnie Paryż odrodzony jest po dawnemu dumną stolicą wolnej Francji.

Wkrótce w murach stolicy odbędzie się konferencja pokojowa, która ma się nazywać konferencją paryską. Pragniemy wierzyć, że ustalone na niej zostaną zasady wieczystego pokoju międzynarodami, zbratanymi krwią, przelaną na niezliczonych pobojowiskach, na lądzie, na morzach, pod wodami oceanów i w powietrzu. O pokój wołają miliony ofiar bojów, miliony ofiar bozów-katowni, miliony, które zginęły pod gruzami walących się od bombardowania miast i osiedli. Niechaj ofiara ich życia nie będzie daremną.

S. W.

Ze sportu

Partyzant wystąpi w Łodzi dopiero w przyszłym tygodniu

Bawiąca w Polsce jugosłowiańska drużyna piłkarska Partyzant w swym tournee, po naszym kraju odwiedzi również Łódź. Jednakże zapowiadany przyjazd do Łodzi tych nadzwyczajnych piłkarzy już na ten tydzień ulega odroczeniu.

Jak wiadomo Partyzant ma zagrać z kombinowanym zespołem Kolejarzy i ŁKS-u, a spotkanie to przewidywano już na najbliższą środę lub czwartek. Tymczasem nasi pobratymcy z Jugosławii udali się najpierw do Warszawy, gdzie do końca tygodnia rozegrają dwa spotkania. W Łodzi natomiast ujrzymy tych rewelacyjnych piłkarzy Południa dopiero w przyszłym tygodniu, prawdopodobnie we środę.

Partyzant swą rewelacyjną formę zdradził poraz pierwszy w Katowicach zwyciężając tamtejszy zespół w stosunku 8:0. Niedzielny występ w Krakowie zakończył się również sukcesem Jugosłowian nad wzmocnioną Cracovią 3:2 (2:1). Trudno właściwie wytłumaczyć ten w porównaniu z katowickim niski wynik i nie wiadomo, czy przypisać go nadzwyczaj ambitnej grze piłkarzy krakowskich, którzy dali ze siebie tego dnia maksimum wysiłku, jak'emu goście mogli ulec osiągając tak wysokie zwycięstwo nad niebylejakim zespołem katowickim. W każdym razie w Krakowie Partyzant zadziwił 30 tys. publiczność swoją wysoką techniką i opanowaniem piłki.

Widzew gra znów z oficerami

Dzień jutrzejszy przyniesie nam spotkanie o mistrzostwo klasy A Będzie to powtórzenie zawodów, jakie przed czterema tygodniami miały miejsce między RTS Widzew, a Centr. Szk. Of. Pol. Wych. Zawody te, zakończone zwycięstwem 1:0 dla Widzewa, zostały w swoim czasie unieważnione przez Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZPN.

Znaczna poprawa formy, jaką u piłkarzy Widzewa w ostatnich tygodniach można było zaobserwować, pozwala przypuszczać, że powtórzone spotkanie zakończy się zwycięstwem Widzewa w znaczniejszym stosunku. (k)

Dział oficjalny ŁOZPN

Komunikat WG i D Nr. 16

1. Prostuje się omyłkę drukarską w Komunikacie WG i D z dn. 21.6. 46. zamiast Komunikat Nr 14 winno być Komunikat Nr 15.

2. W związku z zarządzeniem PUWF ze względu na obywające się w niedzielę, dnia 30.6. 46 głosowanie ludowe przenosi się zawody o mistrzostwo Okręgu klasy A, B i pucharowe jak następuje:

a) wszystkie zawody klasy A wyznaczone na dzień 30.6. 46 przenosi się na dzień 29.6. 46. Godzina i boiska pozostają bez zmian;

b) wszystkie zawody klasy B i pucharowe wyznaczone na dzień 29.6. 46 przenosi się na dzień 28.6. 46, wyznaczone na dzień 30.6. 46, przenosi się na dzień 29.6. 46. Godziny i boiska pozostają bez zmian, prócz spotkania pucharowego KS Ognisko — WKS Łączność Zgierz, które przenosi się na boisko Widzewa godz. 18.

JAN KURNAKOWICZ W ŁODZI

Za kilka dni w Teatrze Kameralnym Domu Żołnierza wystąpi w swej popisowej roli jako Ralston w komedii „Dzień bez kłamstwa" Montgomerego znany szerokiej publiczności, znakomity aktor Jan Kurnakowicz.

Doskonała obsada pozostałych ról przez zespół Teatru Kameralnego D. Ż., komiczne sytuacje i dowcipna treść, ośmieszająca stosunki w świecie „bussinesmanów" składają się na arcywesołe widowisko.

Roland Dorgeles 3)

Karta rozpoznawcza

Opowieść z czasów okupacji niemieckiej we Francji

— Poco przyjechali ci nieznajomi, którzy, przybywszy autobusem, wyjechali już nazajutrz? Dlaczego młody X nie nocował u siebie, a tułał się po okolicznych folwarkach? Do kogo należała ciężarówka, kursująca po godzinie policyjnej po ulicach miasteczka? Wiedziano że wszystko to działo się z polecenia Ruchu Oporu, ale mieszkańcy Salies pragnęli wiedzieć, kto kieruje Ruchem. Czy właściciel sklepu z warzywami? Czy urzędnik monopolu solnego? Czy czarny weterynarz? Czy profesor z Tuluzy? Rzeźnik? Żyd-uciekinier? Inżynier? Przypuszczeniom nie było końca.

W każdym razie ten nieznany szef mocno trzymał w ręku swoje stado. W tajemniczy sposób transmitowane rozkazy cyrkulowały bez zarzutu; przeznaczeni na wyjazd do Niemiec — nie wyjeżdżali; urlopowicze pozostawali w kraju. Początkowo ukrywali się u okolicznych rolników, wreszcie, zorganizowawszy się w liczniejszą grupę udawali się do lasu.

W tym zakątku Pirenejskim nie brak lasów: ukonstytuowały się w nich liczne grupy. Skądś wzięli się nagle oficerowie, z nieba spadła broń. Tu była Tajna Armia, tu Strzelcy Partyzanci, tu Armia Oporu. Każda z tych grup miała nieco inne zabarwienie, ale wszystkie serca ożywione były tą samą nadzieją.

O miejscach ich obozowisk wiedziano w promieniu wielu kilometrów dokoła, a jednak, gdy ponformowani przez zdrajców Niemcy zjawili się z zamiarem przystąpienia do ataku, zastawali namioty w lesie porzucone i stodoły puste. Jakiś chłopak, spocony i zdyszany, trzymając w garści opadające w biegu spodnie, alarmował na czas, jakiś drwal.

Przebudzenie się małego miasteczka było tragiczne. Samochody niemieckie przelatywały pędem przez ulice, a przed swym napół rozwalonym sklepem szalał fotograf. Jakiego żądała odwetu? Wszyscy pamiętali dobrze jego groźby: „Jeśli mi choć włos spadnie z głowy..." Nikogo nie uspokoił fakt, iż wieczorem odjechał wraz z Gestapo, które, potrzebując go jeszcze, zabrało pod swą osłonę do St. Girons. Hitlerowiec honoris causa...

To on przeprowadził śledztwo, wskazując nieprzyjacielskiej policji podejrzanych. Chcąc okazać swą brawurę, codziennie wracał do Salies i pokazywał się wraz z oprawcą węgierskim. Chodząc oboje czujnie rozglądali się dokoła siebie z dłońmi na bezpiecznikach rewolwerów. Mieszkańcy miasteczka udawali, że nie dostrzegają obu zdrajców, ale spojrzenia uderzały ich w plecy, gdy szli ulicą, wśród nieustającego już szeptu:

— Rozstrzelać? Powiesić?

Odwracali się znienacka, ale zawsze już zapóźno, by złapać kogoś na gorącym uczynku. Przechodnie spoglądali w inną stronę i rozmawiali o czym innym. Wówczas uspokojeni, ci dwaj żywi nieboszczycy szli dalej.

W sobotę wieczorem, gdy zdawało się, że spokój wrócił już do miasteczka, powrócili Niemcy, by zorganizować nowe represje. Wcześnie rano przybył do mnie szef Zaopatrzenia Dystryktu.

— Niech pan będzie ostrożny — przestrzegał mnie — Niemcy przyjdą. Zaaresztowano już kilka osób. Mnie badano, by dowiedzieć się, czy wiadomo mi coś o zebraniach, które się tu odbywają. Pana zabiorą napewno.

Musiałem zrobić jakiś przykry grymas. Podziękowawszy mu pospiesznie zabrałem się do niszczenia moich papierów, listów i gazet. Niektóre dokumenty, które musiałem zachować, powierzyłem pewnej wypróbowanej przyjaciółce, mieszkającej w sąsiedztwie. Gdy tylko oddaliła się, ukrywszy pod płaszczem moją kopertę, zjawił się listonosz, prosząc mnie o chwilę rozmowy. Dzielny chłop z twarzą okaleczoną na poprzedniej wojnie, skrócił swój obchód, by móc mnie ostrzec.

— Szkopy już są w drodze, by pana aresztować — powiedział. — Są tacy, którzy widzieli ich listę: pana nazwisko figuruje na niej.

Ale otrzymawszy pierwszy cios, tym razem pozostałem już niewzruszony, co musiało bardzo mnie podnieść w oczach mojego informatora. Uważałem jednak za swój obowiązek uprzedzić Raula Dufy, będącego od dwóch tygodni moim gościem, a było mi to szczególnie nie na rękę, gdyż od kilku dni leżał chory:

— Także chciałbym być w Twoim spokojnym Monsaunes!" — napisała do mnie nazajutrz po bombardowaniu Monmartre. — „Przyjeżdżaj czemprędzej" odpisałem mu. I oto przyjechał ze spojrzeniem utkwionym w niebo i ze swymi magicznymi pędzlami, by malować Gestapo.

— Słuchaj, mój przyjacielu — oświadczyłem mu, zmuszając się do uśmiechu — ta okolica jest mniej spokojna, niż pan przypuszczał. Właśnie otrzymałem wieść, iż Gestapo ma mnie aresztować.

Wysłuchiwanie tego rodzaju wiadomości, w chwili, gdy zanurza się w porannej kawie swą bułeczkę z masłem, nie należy do szczególnych przyjemności, mój przyjaciel zachował jednakże zimną krew i zdecydował pozostać na miejscu, aby być pomocnym mojej żonie w razie zabrania mnie przez Niemców.

Akuratnie tego dnia byliśmy zaproszeni na śniadanie do słynnego w tej okolicy chirurga, dra Ferrand. Trzeba było postanowić, czy odwołać naszą wizytę, czy też jechać, pomimo wszystko, ryzykując ściągnięcie na siebie podejrzenie, iż uciekliśmy, co pociągnęłoby za sobą niewątpliwie obrabowanie mieszkania. Zważywszy wszystkie pro i contra, zdecydowaliśmy większością głosów, że skorzystamy jednak z zaproszenia.

(c. d. n.)

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, Administracja: Piotrkowska 70. Tel red.: 130-46 i 144-18. Adm.: 222-22 i 256-37. Konto czek. Bank Społem Nr 308 i PKO Łódź VII 4414

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 12—13. Sekretarz Redakcji od 11—12-ej. Redakcja rękopisów nie zwraca. Honorujemy artykuły tylko z góry umówione.

Redaktor: Artur Karaczewski Wydawca: Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.

D—09477 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki 2.